WARUNKI PRENUMERATY:
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów nadesłanych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok XII Nr. 85 Łódź, środa 25 marca 1936 r.

ZEZNANIA DRUGIEJ ŻONY TRUCICIELA SWYCH DZIECI.

FAŁSZYWYM JUDASZEM

nazywała Lucyna Grzeszolska swego ojca

SOSNOWIEC, 25. 3. — Wczorajszy dzień, podobnie, jak poprzednie, budził wielkie zainteresowanie. Około godziny 9 rano przed gmachem Sądu zebrały się olbrzymie tłumy ludzi, żywo komentujących proces i czekających na okazję zobaczenia człowieka, o którym dziś mówi cała Polska.

Ponieważ ustosunkowanie się tłumów do Grzeszolkiego staje się coraz bardziej wrogie, Grzeszolski przewożony jest z więzienia do Sądu taksówką i to coraz innemi ulicami i coraz to o innej porze.

Jak się dowiadujemy, na zarządzenie policji Grzeszolskiemu odebrano fajkę, aby nie zaprószył oczu eskortującym go policjantom, tak że może on palić jedynie tylko w więzieniu.

Rozprawa zaczęła się z godzinnem opóźnieniem, t.j. około godz. 11. Na wstępie zeznaje świadek Walerja Kuza, która służyła u Grzeszolskich około 1920 roku. Była ona nańką. Opowiada, że dzieci były normalne. Raz chorowały tylko na odrę.

Skolei zeznaje świadek Apolonja Szyjówna, robotnica, która od sierpnia 1927 do 1929 r. była służącą u Grzeszolskich. Pan Grzeszolski był dobry, ale gdy poznał Staciwińską, to był dla pani nie dobry. Bardzo często, jak poszedł, to przychodził dopiero rano. Dzieci były zdrowe. Lalusię tylko czasem nogi bolały.

Sędzia Michalski: — Czy dzieci używały alkoholu?

Św.: — Nie, czasem tylko na święta, z pół kieliszka wina, ale pozatem nic.

W dalszym ciągu świadek opowiada, że Grzeszolska żaliła jej się na Staciwińską że jej posłał kwiaty na scenę w czasie amatorskiego przedstawienia itd Następnie świadek opowiada o śmierci żony Grzeszolskiego o tem, że dzieci się żaliły na Cabajównę że oskarżony zaczepiał ją że ją ściskał w warsztacie itd.

działności karnej

Sędzia Michalski — A czy Lalusia nie żaliła się do świadka że ją trują?

Św. — Nie ona nigdy nic złego nie chciała powiedzieć na ojca Mówiła również że tatuś kupuje jej maść na porost włosów ale jej to nie pomagało. Pani Grzeszolska skarżyła mi się że mąż nie daje jej na utrzymanie bo wysłał Staciwińską na terenie do gór i płacił za nią po 300 zł. miesięcznie.

Sędzia — A czy Kuczalska kochała dzieci?

Św. — Bardzo kochała i dzieci ją też kochały. Pani Kuczalska mówiła do mnie że nigdyby nie wyszła zamąż za Grzeszolskiego.

Skolei świadek mówi że Lalusia jej opowiadała o zupie z zatrutą śmietaną. — Grzeszolski chciał tę zupę oddać do analizy, ale potem ją wylał. O Cabajównie mówi świadek że dzieci jej nie lubiały i powiedziały o niej:

— Marynia Cabajówna cały dzień nie odezwie się do nas ani słowa ale jak tatuś przyjdzie wieczorem to wie co z nim mówić.

Przewodn. — W śledztwie zeznała pani że nie chciała pani służyć u Grzeszolskiego bo panią zaczepiał i chciał całować

Świadek — Tak było, tak.

Sędzia Michalski — Czy oskarżony podejrzewał kucharkę o trucie dzieci?

Oskarżony — Tak!

Obrońca do oskarżonego — Pan jest człowiekiem inteligentnym, dalczego — więc pan poszedł z dzieckiem do znachora?

Osk. — Ja już wszystko robiłem co tylko chcieli Bugajowie i co tylko kazali robić lekarze którym ufałem

Jako następny świadek zeznaje Danuta Makarówna, lat 22, która była starszą koleżanką zmarłej Lucynki. Opowiada ona o tem, że Lucyna jej wszystko opowiadała. Lucynka mówiła, że mamusia umarła, bo jej pękło serce, a moralnymi sprawcami są ojciec i Staciwińska. Niemiłą atmosferę w domu wytwarzała służąca Cabajówna Marja, która myślała, że Grzeszolski się z nią ożeni.

Makarówna bardzo obciąża swemi zeznaniami Grzeszolskiego. Opowiada ona, że gdy raz była u Lucynki, przyszedł Grzeszolski z biura, przywitał się z nią, a Lucynkę pocałował w rączkę. Wtedy Lucynka odwróciła się do Makarówny i rzekła cicho:

— To fałszywiec!

W czasie zarządzonej przerwy w holu sądowym gromadzą się tłumy, usiłujące dostać się na salę rozpraw. Wejścia jednak bronią woźni i policja.

Po przerwie zeznaje świadek Emilja Schmidt — koleżanka Lucyny Grzeszolskiej. Mówi ona, że gdy raz szła ulicą z Lucynką, spotkały Grzeszolskiego, który pocałował Lucynkę w rękę. Lucynka odwróciła się wówczas i rzekła:

— Judasz!

W dalszym ciągu świadek mówi, że, gdy raz Lucynka przyszła do szkoły żaliła się, że po zjedzeniu obiadu dostała wraz z Jurkiem strasznych

boleści i torsyj.

Lucynka mówiła, że się bardzo bali ojca i dlatego na noc zamykali się w sypialni na klucz i drzwi zastawiali stołem. Wreszcie świadek mówi o chorobie Lucynki. Po śmierci Jurka Lucynka wydawała mi się jakgdyby była obłąkana.

TRUCIZNA.

Sędzia Michalski: — Co pani wie o jakiejś chińsko - japońskiej truciźnie.

Św.: — Lucynka mówiła do Nowakównej, że raz pan Grzeszolski na jakiemś przyjęciu miał powiedzieć, że ma taką truciznę, iż nikt jej nie wykryje w zwłokach

nawet po roku.

Dalej świadek opowiada, że Lucynka mówiła jej o stosunku ojca do Staciwińskiej, że ma się z nią ożenić na Wielkanoc, że jej kupuje prezenty itd.

Następny świadek Lucyna Nowakówna, koleżanka Lucyny, potwierdza zeznania Smidtówny o owej truciźnie, poczem mówi o Lucynie Grzeszolskiej, jej chorobie itp. Ponieważ świadek wielu rzeczy nie pamięta, przewodniczący odczytał zeznania Nowakówny, złożone w śledztwie.

Skolei zeznaje powtórnie świadek Schmidtówna na okoliczność, że Lucynka ubierana była dość starannie, ale zawsze się skarżyła, że ilekroć było jej coś potrzebne, ilekroć chciała sobie coś kupić, to zawsze dochodziło do awantur. Ojciec tłumaczył się, że nie ma pieniędzy.

Przewodniczący w tym momencie poleca usunąć z sali osoby niepełnoletnie.

Św. Alicja Popiołek, koleżanka Lucyny mówi na ten sam temat, co poprzedni świadkowie.

Następnie świadek, Rudolf Meszczyk, opowiada, że po śmierci Lucyny był z jej znajomym Kanafe w kostnicy, gdzie zauważył, że zmarła ma

pomalowane policzki.

Kanafa na ten widok oświadczył, że Lucyna nie malowała się za życia, nie trzeba jej więc malować i po śmierci. Domawiając tych słów, starł róż z policzków zmarłej.

Duże wrażenie wywarło zjawienie się na sali obecnej żony oskarżonego, Pelagji Staciwińskiej. Na pytanie przewodniczącego oświadcza, że ma lat 23 i pragnie zeznawać. Świadek zeznaje, że z Zygm. Liszczykiem zerwała, ponieważ upijał się często i afiszował się z podejrzanemi kobietami.

Niedługo potem, będąc u siostry w fabryce, poznała jej szefa, Grzeszolskiego. Podejrzewając świadka, że utrzymuje bliższe stosunki z Grzeszolskim, Liszczyk udał się do żony Grzeszolskiego i opowiedział o swych przypuszczeniach. W jakiś czas potem Liszczyk prosił świadka o przebaczenie i postanowili udać się do Grzeszolskiej, aby sprawę wyjaśnić.

Wtenczas to Liszczyk przedstawił się Grzeszolskiemu słowami:

„Jestem narzeczonym pańskiej przyjaciółki".

Świadek zeznaje, że Kuczalska, spotkawszy ją na ulicy, odezwała się pod jej adresem: „Niedoczekanie twoje, abyś złapała Grzeszolskiego, albo ja go będę miała, albo nikt". Staciwińska dramatyzuje, swą przeszłość i powiedziała, że doszło, do tego, iż miała do wyboru albo samobójstwo, albo małżeństwo z Grzeszolskim. jak wiadomo, wybrała to drugie...

—0:0—

Dolar 5.29

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5,29 w płaceniu 5,27 dolar złoty w żądaniu 9,06 w płaceniu 9,05 funt angielski w żądaniu 26,30 w płaceniu 26,20, rubel złoty w żądaniu 4,82 w płaceniu 4,80, marka niemiecka w żądaniu 1,42 w płaceniu 1,41 za 100 franków francuskich w żądaniu 35,00.

Bank Polski kupował dolary po 5,27 funty angielskie po 26,13.

Zawody footbalowe Paryż-Montevideo.



Efektowny moment z zawodów footbalowych odbywających się w Paryżu między teamem Paryża a reprezentacyjną drużyną urugwajską z Montevideo. Gracz urugwajski pięknym strzałem z cornera zaatakował bramkę francuskich przeciwników.

Dzisiaj odbył się pogrzeb

8 OFIAR ZAJŚĆ KRAKOWSKICH

OFICJALNA LISTA ZABITYCH I RANNYCH.

KRAKÓW, 25. 3. — Tragiczne wypadki w Krakowie należą nareszcie do przeszłości. Miasto wraca do normalnego życia. Ulicami przeciągają wciąż tłumy, zdążając w stronę ul. Florjańskiej i przyległych, gdzie rozegrały się tragiczne wypadki.

Najbardziej ucierpiała okolica bramy Florjańskiej, gdzie większość sklepów

ma wybite szyby.

Robotnicy pracowali we wszytkich fabrykach.Jedynie pracownicy szewscy strajkują w dalszym ciągu, jednak i tutaj zanosi się na likwidację zatargu, dzięki interwencji inspektora Klotta, bawiącego od wczoraj w nocy w Krakowie.

Ruch tramwajowy został wznowiony a wozy kursują normalnie.

Na konferencji z przedstawicielami władz ustalony został termin pogrzebu ofiar.

Dziś rano odbył się staraniem P. P. S. pogrzeb 8 osób, zmarłych naskutek odniesionych ran.

Dziś o godz. 9 rano rozległy się syreny fabryczne, będące sygnałem do przerwania pracy.

Robotnicy udali się do domu górników przy Al. Krasińskiego, gdzie złożone były trumny ze zwłokami.

O godz. 10 wyruszył kondukt pogrzebowy, przeszedł on ul. Zwierzyniecką, Pl. WW. Świętych, Potockiego, Lubicz i Rakowiecką na cmentarz.

Władze PPS wezwały robotników do przywdziania żałoby na okres do 1 maja.

W szpitalu Ubezpieczalni przebywa radny PPS, dr Szumski, który uległ w czasie wypadku atakowi sercowemu.

W Krakowie przebywają reprezentanci władz centralnych: dyrektor departamentu Paciorkowski i inspektor Stawicki.

Według urzędowego komunikatu lista ofiar tragicznych zajść w Krakowie przedstawia się następująco:

ZMARLI:

1) Proc Andrzej lat 27, robotnik, rana postrzałowa brzucha, 2) Jędrygas Jan, rana postrzałowa prawej pachwiny, 3) Krasicka Janina lat 22, robotnica, rana postrzałowa w okolicy serca. 4) Cieślik Józef lat 30, robotnik, rana postrzałowa w okolicy prawej pachwiny, 5) Szybiak Jan lat 40, bezrobotny, rana postrzałowa brzucha, 6) Złobiński Antoni, lat 27, robotnik, Żółkiewskiego 13, ranny w brzuch (przestrzelony żołądek), 7) Szwed Jan lat 22, robotnik, rana postrzałowa obu podudzi i złamanie. 8) Nieznany mężczyzna — zabity na plantach.

RANNI CIĘŻEJ:

1) Małycz Stanisław lat 27, rana postrzałowa uda i podudzia prawego — stan średni. 2) Kostuch Józef lat 13, przypuszczalnie uczeń gimn., rana postrzałowa prawego przedramienia — stan średni. 3) Gruszka Henryk, portjer hotelu Francuskiego, lat 36, — rana postrzałowa przedudzia prawego — stan średni, 4) Wójcik Jan, lat 79, emer. sądowy, złamanie lewego uda — stan średni. 5) Koza Jan, lat 30 wyrobnik rana postrzałowa brzucha — stan ciężki. 6) Mersel Markus, lat 25, ślusarz, Jarosław, rana postrzałowa w okolicy lewego pośladka — stan średni 7) Rusecki Piotr, lat 26, wyrobnik — rana postrzałowa grzbietu — stan średni 8) Koliński Jan, lat 28, handlowiec, rana postrzałowa lewego uda — stan ciężki. 9) Mularz Franciszek, lat 64, ceglarz, rana postrzałowa prawego uda — stan ciężki. 10) Chodorowski Wincenty, lat 31, robotnik, rana postrzałowa lewego łokcia — stan średni. 11) Ziarko Tadeusz lat 17, prakt. hand. rana postrzałowa i złamanie prawego uda — stan ciężki, 12) Strumiński Tadeusz lat 19, wyrobnik, rana postrzałowa prawego uda, operowany — stan średni. 13) Matusik Franciszek, lat 30, ślusarz rana postrzałowa lewego kolana — stan ciężki. 14) Paul Stanisław, lat 18, elektromonter, rana postrzałowa brzucha, operowany — stan ciężki. 15) Szeląg Stanisław lat 21, robotnik, rana cięta czoła — stan prawie lekki, 16) Tomczyk Helena, lat 25 robotnica „Semperitu", uraz głowy, stan lekki, 17) Gargul Stefanja, lat 28, cholewkarka uraz brzucha — stan ciężki.

LŻEJ RANNI

1) Bania Stanisław lat 30, uraz lewego ramienia od uderzenia kolbą, 2) Palmowska Wanda lat 56, rana cięta prawej dłoni, 3) Marczyk Józef lat 43, skomplikowane złamanie 4-go palca prawej ręki dłoni, 4) Pyciak Katarzyna lat 22, uraz ramienia i przedramienia prawego, 5) Frączek Józef lat 31 kupiec (bezrobotny) rana postrzałowa głowy, 6) Kalfus Józef lat 21 — szewc rana cięta palca, 7) Kaimówna Irena — lat 24 urz. kolektury z ul. Grodzkiej rana cięta dłoni, 8) Madej Helena lat 21, laborantka — rana cięta głowy, 9) Wróblewska Jadwiga żona urz województwa rana postrzałowa podudzia

RANNI POLICJANCI

W związku z wczorajszemi zajściami około 30 policjantów odniosło cięższe lub lżejsze obrażenia Obrażenia te pochodzą zarówno od kamieni rzucanych przez — tłum jak i od kul rewolwerowych.

W szczególności z sześciu ciężej rannych policjantów jeden ma złamaną kość czołową uderzeniem kostki brukowej drugi ranę postrzałową głowy od kuli rewolwerowej, trzeci złamane podudzie czwarty rozbitą rzepkę w kolanie uderzeniem kostki brukowej, piąty postrzeloną rękę szósty jest poważnie ranny w głowę od uderzenia kamieniem.

ZNISZCZONE SKLEPY

Wędliniarnia Antoniego Tochowicza, sklep galanteryjny Amalji Salz, wędliniarnia Walerji Brachlowej, sklep kolonjalny Kazimierza Bartoszewskiego, prac. robót ręcznych Bronisławy Komorowskiej skład optyczny Jana Stanisława Voigta, sklep galanteryjny Stefana Porębskiego, cukiernia Michalika (Stefanji Maturowej)

Sklep z galanterją skórzaną Arnolda Froncza.

Sklep galanteryjny Jana Nowaka.

Sklep z konfekcją Józefa Masara,

Galanterja skórzana I. Rybki.

Sklep galanteryjny Skórczewskiego i Polakiewicza.

Skład aparatów fot. B. Furowicza

Kawiarnia Grand Hotelu.

Restauracja Stanisława Sroki.

„Leszczków".

Restauracja „Pollera",

Wytwórnia parasoli „Sfinks", Maurycego Lesegolda.

Dom konfekcyjny Leona Braciejewskiego.

Sklep obuwia „Bata"

Sklep obuwia „Leo"

„Record Cravates"

Sklep z zabawkami Marji Chornikowskiej.

Cukiernia „Turecka"

Handel żelaza Józefa Hajema,

Józef Weksler.

Sklep z dewocjonaljami Piotra Seipa (na wystawie monstrancja).

Sklep obuwia „Salamandra".

Restauracja „Żywiec".

Pożar w składzie szczotek.

ŁÓDŹ 25 marca. Ubiegłej nocy o godzinie 2 wybuchł pożar w składzie szczotkarskim Jakóba Falatora przy ulicy Piłsudskiego 16. Pożar z miejsca przyjął groźne rozmiary i począł zagrażać mieszkaniom lokatorów, pośród których wynikła panika. Przybyła straż ogniowa po godzinie akcji pożar zlokalizowała.

Urządzenie sklepu oraz nagromadzone w nim wyroby szczotkarskie uległy zupełnemu zniszczeniu.

Straty wyrządzone przez pożar są znaczne. Przyczyną było nieostrożne obchodzenie się z ogniem.

Von Ribbentrop — Eden.

Dzisiejsze rendez-vous w Londynie.

LONDYN, 25. 3. Ambasador von Ribbentrop ma dzisiaj ponownie spotkać się z min. Edenem. Po spędzeniu 2 lub 3 dni w Londynie von Ribbentrop pojedzie do Berlina skąd jak przypuszcza Havas prawdopodobnie powróci 31 marca t. zn. w dniu kiedy rząd niemiecki sformułuje — swoje kontrpropozycje.

Wstrząsające wypadki krakowskie

przedmiotem interpelacji sejmowej.

Warszawa 25.3.

Pod koniec posiedzenia Sejmu odczytano następującą **interpelację pos. Pochmarskiego:**

„W poniedziałek dn. 23 marca 1936 r. w godzinach popołudniowych doszło w Krakowie do krwawych wydarzeń w związku ze strajkiem protestacyjnym krakowskich robotników przeciwko bezwzględnie przeprowadzonej likwidacji strajku okupacyjnego w fabryce „Semperit". Wobec faktu, że zajścia wczorajsze doprowadziły do licznych krwawych ofiar, że wstrząsnęły głęboko życiem i sumieniem ludności, uderzając twardo w sfery pracujące, oraz żałobą i smutkiem okrywające świat pracy, że na szwank naraziły zasadę objektywizmu i sprawiedliwości organów państwowych, zwracam się z zapytaniem: 1) czy w związku z zatargiem w fabryce „Semperit" miały miejsce interwencje organów inspekcji pracy celem likwidacji zatargu, a następnie strajku okupacyjnego. czy zbadano należycie żądania robotników i skargi na zarząd fabryki, czy stwierdzono winę zarządu i jakie wydano zarządzenia? 2) czy zarządzenie gwałtownego usunięcia robotnic i robotników z fabryki „Semperit" w nocy z 20 na 21 marca rb. było rzeczowo uzasadnione, czy zapowiedziane przez wojewodę krakowskiego śledztwo stwierdziło akty brutalne w stosunku do zbudzonych ze snu robotnic i robotników i czy potwierdziło kursujące w mieście pogłoski o ofiarach w ludziach, co głównie stało się powodem ogłoszenia strajku protestacyjnego przez OKR. - P. P. S. w Krakowie, jakoteż manifestacyjnego wiecu w dniu wczorajszym? 3) czy i jak da się uzasadnić strzelanie policji do tłumu, złożonego przeważnie z manifestujących robotników, wracających z wiecu i z przygodnych przechodniów, kobiet, młodzieży i dzieci? 4) czy prowokacji nieodpowiedzialnych elementów wykorzystujących okazję do zakłócenia spokoju i wywołania konfliktu, nie zdołano opanować środkami, niepowodującemi niewinnych ofiar? 5) czy dochodzenie, niewątpliwie zarządzone przez p. ministra spraw wewnętrznych stwierdziło winę bądź zaniedbanie państwowych czynników wykonawczych? 6) czy zarządzenie policyjne likwidacji strajku okupacyjnego w salinach wielickich i w fabryce „Semperit" w Krakowie, jak też dopuszczenie do krwawych ofiar spośród ludzi pracy na ulicach Krakowa da się pogodzić z zasadniczą linją rządu, wielokrotnie stwierdzoną przez p. premjera i ministra opieki społecznej, zapewniającą obronę praw i potrzeb świata pracy? 7) czy p. minister spraw wewnętrznych skłonny jest zapewnić Sejm, iż rząd nie będzie przeciwstawiał się słusznym postulatom świata pracy i że w zatargach zbiorowych, wynikających ze stosunku pracy będzie dążył do łagodzenia tarć i sprawiedliwego rozstrzygnięcia? 8) czy władze państwowe uczyniły wszystko, by w Krakowie zapanowały stosunki normalne, bezpieczeństwo i spokój?

Pos. Gdula stwierdził, że jego interpelacja jest identyczną. Nie odczytywano więc jej.

W odpowiedzi na tę interpelację minister Raczkiewicz opisał przebieg wypadków według relacyj urzędowych, znanych już z wczorajszego komunikatu. Minister zapowiedział przyśpieszenie śledztwa i ogłoszenie dokładnych danych jeszcze przed zakończeniem sesji sejmowej. Winnych minister pociągnie do odpowiedzialności.

—OO—

Strajk okupacyjny w fabryce Horaka

Protest przeciwko redukcji robotników.

ŁÓDŹ, dnia 25 marca.

W fabryce Horaka w Rudzie Pabjanickiej wybuchł ostry zatarg między administracją firmy a robotnikami na tle przeprowadzonej redukcji delegatów fabrycznych w liczbie około 20.

Zatarg ten w dniu wczorajszym przyjął bardzo groźne rozmiary i zamienił się w strajk połączony z okupacją terenów fabrycznych.

W dniu wczorajszym odbył się wiec strajkujących robotników którzy wobec nieustępliwości firmy postanowili

proklamować strajk

i okupację na dzień dzisiejszy.

Dziś od rana strajkuje u Horaka — 1600 robotników nie opuszczając budynków fabrycznych.

Zw. Zaw. „Praca" zwrócił się dziś do Okręgowej Inspekcji Pracy z prośbą o wydelegowanie na miejsce zatargu inspektora pracy, któryby podjął inicjatywę — zlikwidowania ostrego zatargu

Łódź, dnia 25 marca Jak się w ostatniej chwili dowiadujemy dziś na godz. 10-tą została wyznaczona wspólna konferencja przedstawicieli firmy Horak z — przedstawicielami Związków Zawodowych.

—OO—

DZIESIĄTA SERJA

konkursu z nagrodami za uważne czytanie.

Konkurs polega na zebraniu 7 wycinków słów z kolejnemi numerami w ciągu tygodnia. Słowa te ukryte w tekście 4-ej strony utworzą zdanie, i uczestnicy konkursu nadsyłać będą rozwiązanie w formie tego zdania składającego się z 7 słów.

Dla uczestników konkursu redakcja przeznacza 11 nagród pieniężnych 1 nagroda 25 złotych 2-ga nagroda 20 złotych 3-cia nagroda 15 złotych i 8 nagród po 5 złotych. A więc w dzisiejszym numerze „Echa" pierwsze słowo z cyfrą „2" w tekście na stronie 4-ej (a nie tylko w „Krateczkach").

Szpital zamiast więzienia

LIKWIDACJA ODDZIAŁU KOBIECEGO.

SIERADZ, 25. 3.

Został ostatecznie zlikwidowany w tutejszem więzieniu oddział kobiecy. Duży ten gmach został przeznaczony na szpital Okręgowy dla więźniów w którym mieścić się będzie około 50 łóżek oraz sale operacyjne, chirurgiczna, opatrunkowa, — apteka sala że specjalnemi aparatami jak Rentgen itp.

Do szpitala zaangażowane będą 2 siły lekarskie w tem jeden chirurg specjalista oraz siły pomocnicze.

Do tego czasu chorych na ciężkie operacje przewożono do Warszawy i tam dokonywano operacyj.

Do szpitala tego będą przywożeni chorzy ze wszystkich okolicznych więzień

—O—

Zawód miłosny 16-letniego wyrostka

Kronika pogotowia ratunkowego, kradzieży i pożarów.

ŁÓDŹ 25 marca. Stanisławowi Augustowskiemu, zamieszkałemu przy ulicy Przemysłowej 7 skradziono farby i wzory malarskie wartości kilkuset złotych.

— Czesława Gromek, zamieszkała przy ulicy Jarzego 20 zameldowała policji, że brat jej Henryk Fiderkiewicz skradł jej kilkadziesiąt złotych w gotówce i zbiegł w nieświadomym kierunku.

— Wczoraj o godzinie 9 wieczorem na ulicy Lelewela usiłował pozbawić się życia przez zadanie sobie nożem kilku ran w okolicę serca 16-letni Jerzy Nawrot, robotnik zamieszkały przy Szosie Pabjanickiej 41. Desperata w stanie groźnym przewieziono do szpitala miejskiego w Radogoszczu. Przyczyną samobójstwa zawód miłosny.

— Na Placu Kościelnym najechana została przez tramwaj 69-letnia Michalina Mikołajczyk, zamieszkała przy ulicy Wrześnieńskiej 4. Mikołajczykowa odniosła złamanie kilku żeber. Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego przewiózł Mikołajczykową do szpitala.

— Wczoraj popołudniu na ulicy Śródmiejskiej Rajzla Cygielman, zamieszkała przy ulicy 6-go Sierpnia 12 kupiła od dwóch osobników broszkę złotą za sumę 200 złotych. Broszka ta okazała się bezwartościową blaszką.

— W lokalu Wydziału Opieki Społecznej przy ulicy Zawadzkiej 11 podrzucono kilkudniowe niemowlę płci męskiej. Podrzutka przesłano do żłobka miejskiego.

—O—

Zdarzenia i wypadki

(—) Ambasador Ribbentrop wręczył wczoraj ministrowi spraw zagranicznych W. Brytanji Edenowi odpowiedź odrzucającą rezolucję i zapowiadającą nowe propozycje utrwalenia pokoju.

(—) Nadzwyczajna sesja Rady Ligi Narodów została odroczona na czas nieograniczony.

(—) Wczoraj parafowany został układ celny i kontyngentowy między Polską a Holandją.

(—) Komisja administracyjna senatu, uchwaliła wczoraj projekt ustawy o uboju zwierząt w brzmieniu sejmowem, tj. z utrzymaniem „szechity" dla żydów.

(—) W sejmie złożony został projekt ustawy o pełnomocnictwach dla Prezydenta Rzplitej.

(—) Wskaźnik produkcji przemysłowej obliczany przez instytut badania konjunktur gospodarczych podniósł się w lutym z 67,3 do 68,6.

(—) Trwający w Krakowie od kilku dni strajk robotników fabryki „Semperit" który pośrednio stał się powodem zajść w Krakowie, został zlikwidowany ugodowo. Po dłuższych pertraktacjach pomiędzy zarządem fabryki a przedstawicielami robotników, obie strony zgodziły się na arbitraż inspektoratu pracy, który po rozpatrzeniu postulatów robotników wydał orzeczenie, podwyższające normy wynagrodzenia za pracę. Orzeczeniu temu poddały się obie strony i podpisały umowę.

(—) W Łodzi odbyło się burzliwe posiedzenie likwidacyjne Zjednoczenia Narodowego Mocarnej Polski przy ul. Piotrkowskiej 61. Uchwalono likwidację organizacji, a sztandar zabrano do ZZZ.

(—) Strajk tkaczy-chałupników w Ozorkowie objął 400 osób.

(—) Rada przyboczna przy Prezydencie w Łodzi została zwołana na posiedzenie na dzień 2 kwietnia.

„Poczta" w bucie.

ČZĘSTOCHOWA 25. III.

Wczoraj na ul. Piłsudskiego policja zatrzymała niejakiego Wajntroba Arona zamieszkałego we Włocławku, przy ul. Sienkiewicza 49.

Przy zatrzymanym znaleziono ukryte w butach

16 listów i 157 zł.

które w celu uniknięcia opłaty pocztowej przywiózł Wajntrob do Częstochowy dla doręczenia poszczególnym osobom.

Konkurenta poczty czeka przykra sprawa sądowa. Podobne nadużywanie poczty przez „usłużnych" żydków jest dość znaczne

CHŁODNIEJ...

Stan pogody w Łodzi.

ŁÓDŹ 25 marca. W dniu dzisiejszym, o godzinie 9 rano temperatura wynosiła w Łodzi, w centrum miasta 4 stopnie powyżej zera. (Najniższa temperatura w nocy 3 stopnie powyżej zera).

O tej samej porze barometr wykazywał ciśnienie 751,5 millimetra. Tendencja barometryczna nieznaczny wzrost ciśnienia.

Wiatry wschodnie i południowo - wschodnie.

W ciągu dnia dzisiejszego chmurno o przejściowem przejaśnieniu. Pogoda sucha.

ŻYCIE ZGIERZA.

Strajk zarobkowców zakończony.

POMYŚLNY WYNIK PERTRAKTACYJ.

Pomimo, iż strajk włókniarzy i tkaczy został w Zgierzu zakończony już w piątek podpisaniem umowy zbiorowej przez tkalnie zarobkowe, to jednak nie wszyscy tkacze przystąpili do pracy, a mianowicie nie pracowały tkalnie zarobkowe, które znalazły się w kropce: z jednej strony podpisały umowę, muszą więc stawki płacić 2 razy większe niż dotychczas, z drugiej strony nakładcy stawek nie podwyższyli, wskutek czego nie można było absolutnie w takich warunkach pracować. Prowadzone pertraktacje z nakładcami nie dawały pozytywnych wyników. Dopiero wczoraj zarobkowcy zdołali uzyskać podwyżkę do 50 gr. od tysiąca wątków. W związku z tem Stowarzyszenie Majstrów Tkackich w Zgierzu, skupiające zarobkowców, zwołało na wczoraj wielkie zebranie informacyjne, na którem po zdaniu relacji z zakończenia strajku, powzięto szereg dalekoidących wniosków w celu unormowania pracy. Wybrano więc komisje, które razem z robotnikami będą czuwały nad 8 godz. dniem pracy i przestrzegały stawek Powołano wewnętrzną komisję, która nie dopuszczałaby do wprowadzenia w życie dzikiej konkurencji zabagniającej cały przemysł zarobkowy.

W dniu więc dzisiejszym wszyscy przystępują do pracy.

TRUP NOWORODKA.

Wczoraj na niezabudowanej posesji Nr. 75 przy ul. Piłsudskiego w Zgierzu znaleziono trupa noworodka płci żeńskiej owiniętego w gazetę i prześcieradło.

Zwyrodniałą matkę poszukuje policja.

AMATOR CUDZYCH PIENIĘDZY.

Do sklepu z pieczywem przy ul. Piątkowskiej 14 wszedł niejaki Mazurek Józef bez stałego miejsca zamieszkania i usiłował skraść 2.30 zł. podczas nieobecności właściciela Ickowicza Szepsa. Czyn ten jednak spostrzegł właściciel wchodzący do sklepu w chwili kradzieży i oddał amatora cudzych pieniędzy w ręce policji, która przekazała go do dyspozycji władz sądowych.

KINO „APOLLO"

Dziś i dni następnych wyświetlany będzie na ekranie kina „Apollo" wielki film austrjackiej produkcji pt. „Epizod".

ŻYCIE PABJANIC.

Kradzież w szpitalu Ubezpieczalni.

Nocy ubiegłej do szpitala Ubezpieczalni Społecznej w Pabjanicach przy ul Żeromskiego włamali się złodzieje, którzy skradli z kancelarji szpitala maszynę do pisania oraz po rozbiciu zamka z szuflady biurka sto złotych.

Sprawcy dotychczas nie zostali wykryci.

Tejże samej nocy nieznani sprawcy rozbili szybę wystawową w składzie obuwia Stanisława Górnego przy zbiegu ulic Zamkowej i Konopnickiej i z okna wystawowego skradli 12 par obuwia męskiego

Śniademu Idziemu zamieszkałemu przy ul. Św. Krzyskiej Nr. 3 złodzieje — skradli 10 kur z kurnika, znajdującego się w podwórzu domu.

Szymański Ignacy (ul. Narutowicza 29) doniósł policji że nieznany złodziej skradł mu worek buraków.

We wszystkich podanych wypadkach kradzieży policja prowadzi energiczne — śledztwo, mające na celu ujęcie faktycznych sprawców.

POKĄSANA PRZEZ PSA

Lenartowicz Józefa zamieszkała w Pabjanicach przy ulicy Kamiennej 15 pokąsana została przez psa, należącego do właściciela tegoż domu.

Za nietrzymanie psa na uwięzi właściciel pociągnięty zostanie do odpowiedzialności karnej

ZA ZAKŁÓCENIE SPOKOJU PUBLICZNEGO

pociągnięto do odpowiedzialności karnej Stefana Borowiaka z ul Lutomierskiej 4 oraz Ignacego Baranowskiego zamieszkałego w Łodzi

DOKĄD PÓJŚĆ WIECZOREM?

Kinoteatr Miejski „Oświatowy" w dalszym ciągu wyświetla po cenach zniżonych wstrząsający film historyczny p. t. „Ostatnie dni Pompei"

Drugie Kino Miejskie „Nowości" przedłużyło wyświetlanie filmu „Gra zmysłów" po specjalnie ulgowych cenach dla bezrobotnych

Amerykańskie metody sprzedaży.

POLSKA SZYNKA ZA OCEANEM.

Nowe drogi naszego eksportu.

Nowy Jork w marcu

Delegaci naszego przemysłu na St. Zjednoczone A. P. pp.: W Augustynowicz i W. Trzetrzewiński odbyli podróż propagandową po stanach południowych w poszukiwaniu odbiorców na polskie szynki w puszkach.

Z tej kilka tysięcy klm. liczącej wędrówki p. W. Trzetrzewiński składa barwną relację na łamach polskiego tygodnika „Głos Narodu", wychodzącego w Ameryce. Wrażenia te podajemy poniżej:

Wyjechaliśmy wieczorem, przyjechaliśmy jeszcze późniejszym wieczorem bo o godzinie drugiej w nocy do Richmondu — 300 mil drogi.

Następnego dnia, dobrnęliśmy do Atlanty, odległej od New Yorku o 1000 mil drogi.

Wstajemy rano, wychodzimy na ulicę — jest cieplej. To już nie klimat New-Yorku. Postępujemy naszym utartym zwyczajem, jedziemy do głównej chłodni miejskiej Przedstawiamy się jako wielcy importerzy branży mięsnej oglądamy pomieszczenia, krytykujemy, chwalimy targujemy się o opłaty za przechowywanie towarów, wreszcie, gdy zarząd chłodni zaczyna poważnie się z nami liczyć, przystępujemy do najważniejszej części naszego programu. Dowiadujemy się niby od niechcenia adresy najpoważniejszych hurtowników naszej branży przechowywujących w chłodni swe towary. Teraz jesteśmy w domu, nikt nam nie zablaguje wiemy kogo należy zaatakować. Nie nas będą atakować naiwnych przybyszów, nieświadomych miejscowych warunków i ludzi. My pójdziemy tam, gdzie nas nie oczekują, gdzie nie przygotowano się, by nas nabrać i wprowadzić w błąd. Jeżeli chcemy zrobić interes, my musimy szukać. Nas nie poszukują na to, by dać w rękę gotowy opracowany projekt interesu, by sprzedać za dziesiątą część wartości prawdziwe brylanty.

Zasięgamy dodatkowych informacyj w miejscowych sklepach i restauracjach. Decydujemy się ostatecznie na dwa adresy, najbardziej odpowiadające naszym wymaganiom.

Wchodzimy, przedstawiamy się, rozmawiamy miło-przyjemnie. Potakują, przyznają nam rację. Ale nie nadszedł jeszcze punkt kulminacyjny sympatycznej pogawędki, punkt zwrotny w rozmowie, gdy po wyjawieniu bez osłonek chęci zainteresowania gospodarza nowym towarem, przychodzi przykra chwila

krępującej przerwy

w pogawędce.

Tego momentu przegapić nie wolno. Samochód z próbkami szynek stoi tuż. Drobiazgi o których zawczasu należy pomyśleć.

Augustynowicz podnosi o jeden ton głos w swem parlamentarnem przemówieniu, ja wysuwam się niepostrzeżenie. Po minucie zjawiam się z szynką...

— Ale pocóż panowie zepsuli świeżą puszkę, czyż nie szkoda? — powiada gospodarz.

Czego szkoda— puszki szynki! Ale przecież myśmy zrobili 700 mil drogi uciążliwej tylko w tym celu, by zarządowi tak poważnej firmy podarować polską szynkę. Nam przecież nie o zamówienie chodzi, jedynie o satysfakcję czy tak poważnej firmie polska szynka smakuje.

Wzajemne grzeczności, wzajemne „Ależ Panowie"...

Ale tymczasem w wielkiej amerykańskiej firmie, na wielkiej sali, gdzie dźwięczą setki Remingtonów pojawia się nagle na jednym ze stołów polska szynka

Wszyscy ją jedzą. Ten i ów niewiadomo dlaczego podchodzi, bierze automatycznie plasterek szynki i połyka. Ja kraję i częstuję, Augustynowicz przemawia jak poseł z trybuny, jakoś wszystko dzieje się całkiem naturalnie.

Dyrektor zajada, urzędnik częstuje drugiego urzędnika. Jakiś przygodny klient połyka po kawałku polskiej szynki, zapomniawszy na chwilę poco przyszedł. Woźny też. Wylazł gdzieś z kąta. Dlaczego woźny nie ma pochwalić naszego towaru, czasami o niego może się rozbić interes.

Szynka zrobiła swoje, teraz już pójdzie automatycznie techniczna strona zagadnienia. Zachwyt gatunkiem szynki, no i kwintesencja— zamówienia do naszych importerów.

Minęła Atlanta. Wyjazd wieczorem, przyjazd nad ranem do Nowego Orleanu nad zatoką Meksykańską. Nowy Orlean — to samo. Praca byle prędzej, byle do następnego dnia skończyć i móc jechać przez niedzielę do Tampy.

Udało się, załatwione. Zbliża się niedziela, wieczór, noc. Jesteśmy w Tampie.

Ciepło, palmy. To już Floryda, o której się tak często mówi...

Praca cały dzień, wszystko przewija się, jak w kalejdoskopie— chłodnia, dyskusja, zamówienia —i dalej, dalej, byle zdążyć.

Znowu wieczór, jazda dalej, nowe 400 mil, no i Miami.

Rano wychodzimy w marynarkach. Pocimy się, tu już naprawdę ciepło.

Wieczór mamy wolny od zajęcia, korzystamy z tego i jedziemy na sam cypel półwyspu, sam koniuszek zniszczony niedawno strasznym cyklonem.

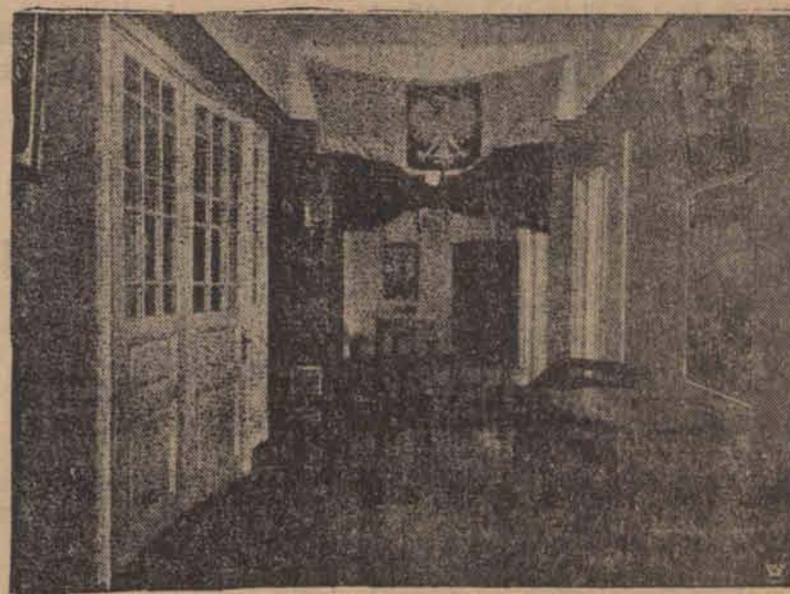
I znowu niedziela. A my od rana mkniemy wybrzeżem, widzimy po drodze rozpoczynające się uroczystości, dalej, dalej. Wieczorem Jacksonville.

Koło czasu, koło pracy obraca się z przedziwną regularnością. To samo, znowu od rana to samo, południe, wieczór — wyjazd.

P. M.

Podziel się z biednym głodnym, a zmniejszysz znacznie nędzę!

Dom marynarza polskiego w Konstancy.



W Konstancy został otwarty dom marynarza polskiego przeznaczony dla załogi statku „Polonia".

Chcemy wszystkie czuwać...

POMOCNICE KANCLERZA RZESZY.

Przewodnicząca hitlerowskiej organizacji kobiet (Reichsfrauenführerin) wydała oficjalną odezwę, której treść charakteryzuje ideał kobiety w Trzeciej Rzeszy.

Odezwa podkreśla, że ruch narodowo-socjalistyczny widzi tak w kobiecie, jak i mężczyźnie równe wartości w budowaniu przyszłej ojczyzny. Macierzyństwo określa, jako najszczytniejsze posłannictwo i największe powołanie kobiety niemieckiej. Lata 1918—1933 uważa za kryzysowe dla rodziny niemieckiej. Małżeństwo spadło do roli

czysto zewnętrznych funkcyj.

Dziecko stawało się ciężarem i ofiarą. Ruch narodowo- socjalistyczny obudził w kobiecie świadomość jej powołania o posłannictwa. Która z Niemiek niema własnego dziecka, winna wstąpić do organizacyj opieki nad matką, dzieckiem i młodzieżą (Reichsmutterdienst). Hitler ujawnił to co jest mocne i dobre w kobiecie niemieckiej. A to wyraża się czy to w trosce nad dzieckiem, czy w gospodarstwie domowem, czy w opiece nad chorymi. Czy dziewczyna w szkole, pracownica w fabryce, gospodyni w domu— wszystkie stoją na swoim posterunku, jako pomocnice wodza. Odezwa kończy się słowami: „Chcemy wszystkie czuwać, nie znając kompromisów, wynikłych ze słabości — chcemy wychowywać dumnego, niemieckiego obywatela (człowieka), którego potrzebuje naród, by żyć!"

Specjalne wagony do przewozu chorych do Lourdes.

Towarzystwo kolei obsługującej m. in. Lourdes zamówiło ostatnio w jednej z angielskich fabryk wagonów kilka specjalnych wozów do przewozu chorych pielgrzymów do Lourdes. Będą te wozy wykonane według najnowszych wymagań techniki i wygody. Każdy z nich posiadać będzie po 11 przedziałów z łóżkami oraz oddzielne pomieszczenia dla lekarza i pielęgniarzy. Szerokie drzwi rozsuwane umożliwą przenoszenie chorych do wagonu i z wagonu bez dotychczasowych trudności.

WITOLD POPRZĘCKI

SERCE w SĄDZIE

Powieść

STRESZCZENIE.

P. Irena Harlandówna, młodziutka sekretarka prokuratora Sobińskiego, schowała na piecu akta sprawy bandyty Stągiera, któremu groziła kara śmierci.

Rozprawa została odroczona.

* * *

— To nie ja! — poderwała się przestraszona i... oprzytomniała:

Przed nią stała kelnerka kawiarni, zdumiona niezwykłem zachowaniem się tej przyzwoitej panienki, tej panienki, która zawsze jadała skromnie i zachowywała się bardzo poprawnie. A prawie jednocześnie w drzwiach kawiarni ukazał się policjant.

— Co pani dać na śniadanie? — zapytała powtórnie zdziwiona kelnerka.

— Na śniadanie? Ah, tak... Szklankę kawy i dwie bułki z masłem — wyrecytowała szybko, myśląc niemal z przerażeniem o tym policjancie, który zresztą przychodził na śniadanie codziennie z tą samą, co i ona, punktualnością.

Dopiero gdy usiadła spowrotem, gdy kelnerka, lekko ruszywszy ramionami, odeszła, a policjant zajął to samo, co zwykle, miejsce przy stoliku pod zegarem panna Irenka opanowała się.

— Jeśli ja tak głupio będę postępowała nadal, to się wydam, jak Amen w pacierzu — strofowała się usiłując bez powodzenia nadać sobie wygląd osoby zdenerwowanej wiadomościami, wyczytanemi w gazecie — Ale tu nic o tem, kogo podejrzewają o te akta...

W rezultacie poparzyła sobie usta kawą, omalże zapomniała zapłacić za śniadanie i wyszła przeprowadzona zdumionem spojrzeniem kelnerki, która aż wyjrzała za nią na ulicę.

Idąc do sądu, panna Irenka zamyślona była jeszcze bardziej. Do równowagi doprowadził ją tylko granatowy mundur policjanta regulującego ruch uliczny. Zdawało jej się bowiem, że już za nią rozesłano listy gończe że każdy policjant ma jej rysopis i jeżeli nie ten to inny, ale zpewnością któryś z posterunkowych położy jej rękę na ramieniu z sakramentalnemi słowy:

—Pani pozwoli z nami... Dowód osobisty?

I zamiast do sądu zaprowadzi ją najpierw do aresztu, bo tak wyczytała w jakiejś powieści kryminalnej.

Dopiero na widok szarych murów pałacu Paca zatrzymała się.

— Przecież taka roztrzęsiona nie mogę tam wejść... — pomyślała.

Przystanęła przed jakiemś lustrem wystawowem, przyjrzała się uważnie swojej osobie, gdy nagle zauważyła w lustrze odbicie znanej sobie postaci.

Obejrzała się: tuż za nią przystanął... prokurator Sobiński.

— Dzieńdobry pani! — przywitał ją żartobliwym, ogromnie „prywatnym" tonem. — Cóż radzi się pani lustra? Niech się pani poradzi mnie, to pani powiem, że pani jest śliczna osóbka, ale urzędniczka... do niczego.

Odetchnęła. Ba! nawet zdobyła się na przekorność.

— A niby dlaczego taka ze mnie zła urzędniczka? — zapytała, nie patrząc na prokuratora.

— Bo pani sobie nie przychodzi, a tymczasem w sądzie bez pani dzieją się straszne rzeczy...

W tejże chwili doszli właśnie do bramy sądu i ktoś zatrzymał prokuratora. Panna Irenka pobiegła naprzód i wpadła do kancelarii.

— Oj! Panno Irenko! — zabiadolił na jej widok Stachoń. — Co pani zrobiła najlepszego! Wczoraj pani nie przyszła wcale, a tu akta powierzone pani opiece zginęły!

Panna Irenka stanęła w miejscu oniemiała. Więc jednak ona jest podejrzana o te akta...?

Ale w tej samej chwili przyszedł jej na pomoc Wojciechowski.

— Panie Stachoń! — odezwał się stary złośliwiec. — Może pan się kochać w pannie Irence, może się pan z nią żenić, chociaż wątpię, czyby takiego wymoczka chciała, ale jeżeli pan będziesz swoje winy zwalać na to niewinne stworzenie, to wtedy ja pana zamorduję i sędzia Gradosz także mnie uniewinni.

Panna Irenka nieco już uspokojona przywitała się ze wszystkimi i zasiadła w swoim kącie przy stoliku z maszyną. Była tak oszołomiona tem wszystkiem, że dopiero po długiej chwili zrozumiała ostatnie słowa sporu Wojciechowskiego ze Stachoniem:

— No, bo co? Z pańskiego rozumowania wynika, że panna Irenka jest w zmowie z bandytą!?

. To twierdzenie było tak niesamowite, że Stachoń umilkł jak zaklęty. Ale to właśnie twierdzenie, uderzyło jak grom we wszystkie myśli panny Irenki. Ona była w zmowie!—skonstatowała z przerażeniem.

— Przecież ja tak zrobiłam, jakbym była w zmowie!—Skonstatowała z przerażeniem.

I nagle poczuła, że pokój kręci się wkoło niej, a maszyna leci jej wprost na głowę. Było jednak przeciwnie: jej głowa poleciała na maszynę uderzyła w klawisze, bo... panna Irenka zemdlała.

Gdy otworzyła oczy zobaczyła, że pochylają się nad nią przestraszone twarze wszystkich kolegów i koleżanek, a nawet woźnego Michała, poczuła, że na twarzy ma wodę a na czole zimny okład. Na widok jej otwartych oczu wszyscy zarzucili ją pytaniami:

— No i co? Lepiej pani? Jak się pani czuje? Ale nas pani nastraszyła!

Ta jej zdaniem niezasłużona troskliwość speszyła ją ogromnie, tembardziej że mimo iż wróciła do przytomności — ciągle wierciły jej w uszach ostatnie słowa Wojciechowskiego:

— ..jest w zmowie z bandytą!

ale zupełnie inny ton miały te słowa.

Dopiero pani Cichoniowa uśmierzyła zgiełk, jaki wszczęto nad otwartemi oczami panny Irenki. Wyprosiwszy mężczyzn z pokoju, podała pannie Irence szklankę wody.

— Co pani dolega, panno Irenko? Może pani doktora wezwać? — zapytała ciepłym przyjaznym głosem.

Ale, o ile propozycja sprowadzenia doktora nastraszyła pannę Irenkę, to znów ten ciepły, niemal macierzyński ton głosu spowodował, że pannie Irence przyszła nagle szalona ochota rzucić się w objęcia tej kobiety i przyznać się do wszystkiego! Niech sobie później zrobią z nią co będą uważali za stosowne ale ona nie może tak się męczyć!

I już otworzyła usta, żeby wytłumaczyć, że to wszystko nic nie znaczy nic jej nie jest, że to co się wczoraj stało to jej wina, już chciała zacząć to okropne samooskarżenie, gdy nagle.. do pokoju kancelaryjnego niemal przemocą wdarła się jakaś kobieta w chustce na głowie:

— Ady ja matka jezdem! Matka! — krzyczała, wyrywając się woźnemu Michałowi, który nie chciał jej puścić.

Panna Irenka wzdrygnęła się na ten widok, pani Cichoniowa zaś widząc to, kazała Michałowi puścić szamocącą się kobiecinę.

— O co pani chodzi? — zapytała.

— Dopraszam się łaski wielmożnej pani, przecie ja jezdem matka, a tam mój syn z głodu umiera. Choć to i bandyta i złodziejskie nasienie, ale ja jezdem matka zabiadoliła.

— Kto to taki?

— No, ady Wichtor Stagier, mój syn je, żal się Boże, a ja chciałam mu jeść zanieść do więzienia, to jak zawsze pozwalali tak dziś nie i nie i odesłali mnie tu że niby jeden pan prokurator mógłby coś pozwolić. Paniusiu złota!— podniosła głos jeszcze wyżej — Niechże mnie paniusia puści do tego prokuratora, przecie to chyba także człowiek a nie taka skała jak to tam w tym więzieniu.

— Przedewszystkiem nikt w więzieniu z głodu nie umiera — przerwała jej Cichoniowa — a po drugie to pana prokuratora jeszcze niema. Niech pani wyjdzie i zaczeka na korytarzu..

W tej właśnie chwili prokurator Sobiński stanął we drzwiach. Ale pani Cichoniowa powtórzyła:

— Niech pani wyjdzie i zaczeka. Jak tylko pan prokurator przyjdzie to ja panią zawołam.

Nieco uspokojona tem zapewnieniem kobiecina skierowała się ku drzwiom, minąwszy po drodze prokuratora. Gdy się już drzwi za nią zamknęły Sobiński zbliżył się do barierki:

— O co tej kobiecie chodziło?

— To matka Stągiera. Dostarczała mu żywność do więzienia śledczego, ale ponieważ teraz Stągiera przeniesiono do aresztu w związku ze sprawą, więc od niej żywności nie przyjęto. Ona jest przekonana, że wskutek tego jej syn umrze z głodu i okropne tu krzyki wyprawiała.

Ale prokurator patrzył na pannę Irenkę, która obserwując od początku całą scenę, podświadomie utkwiła w prokuratorze błagalne spojrzenie, jakby chciała prosić o przychylne załatwienie prośby Stągierowej. Sobiński przyjrzał się jej uważnie i odpowiedział Cichoniowej:

— Niech pani powie tej kobiecie, że za specjalnem niemem wstawiennictwem panny Irenki — dostanie pozwolenie na tę żywność.

— Ależ... panie prokuratorze — speszyła się panna Irenka.

— No przecież pan tak na mnie patrzy, jakby się pani chciała wstawić za tę Stągierową?

— Ach, panie prokuratorze — wtrąciła Cichoniowa, ratując sytuację — coś my tu za kłopot mieli z panną Irenką! Urzędowanie zaczęła od tego, że zemdlała i uderzyła głową w maszynę...

(d. c. .)

ECHO ZE STOLICY.

Zycie Warszawy w kilku wierszach.

Wysepki bezpieczeństwa na ulicach dla przechodniów są obecnie „wysepkami niebezpieczeństwa" dla zamiejscowych kierowców, którzy nie mogąc zauważyć ich wśród ciemności często narażeni są na niebezpieczne wypadki z tego względu Wysepki te należałoby oświetlić podczas nocy, jak to czynią w innych miastach za granicą, a nawet i u nas, np. w Krakowie.

* * *

Delegacja zarządów głównych wszystkich związków zawodowych pracowników miejskich: umysłowych i fizycznych przyjęta była przez ministra spraw wewnętrznych, Władysława Raczkiewicza, a następnie przez marszałka Sejmu, Stanisława Cara w sprawach nowych ustaw samorządowych, dotyczących pracowników miejskich.

* * *

Okazuje się, że w Warszawie prócz dość poważnej liczby pseudo - lekarzy, ludzi nie mających zupełnie prawa do używania tytułu lekarza, istnieje jeszcze grupa pseudo - felczerów, których działalność jest jedną z przyczyn rosnącego bezrobocia wśród felczerów.

* * *

Odbyła się w Warszawie narada 39 członków rodziny Strzeleckich, którzy roszczą sobie pretensje do głośnej schedy po odkrywcy kopalń złota w Australji, znanym podróżniku hr. Edmundzie Strzeleckim. Ponieważ w kwietniu rb. upływa według prawodawstwa angielskiego, ostateczny termin rewizji procesu o schedę wartości 600 miljonów funtów szterlingów, zdecydowano jeszcze w bież. miesiącu zgłosić do sądu koronnego w Londynie oraz do sądu w Sidney (Australja) o wznowienie procesu.

* * *

W związku z powołaniem do życia Ligi Przeciwhałasowej, komisja do zwalczania hałasu przygotowuje sprawozdanie z dotychczasowej działalności, które po wydrukowaniu ma być przesłane władzom oraz wszystkim instytucjom i organizacjom wraz z zaproszeniem na specjalne zaproszenie Ligi.

—:—

Krateczki.

Chlorek i życie

Pobita praczka.

Pranie, obok wszystkich, w olbrzymiej ilości istniejących minusów posiada jeden wielki plus „stanowi raz-dwa razy do roku wdzięczny temat dla krateczek Bo rzeczywiście, zastanówmy się tylko nad istotą prania, a dojdziemy do wniosku że jest to zagadnienie żywo obchodzące nietylko ogół kobiet ,ale i mężczyzn. Naturalnie mężczyzn żonatych, kawalerowie bowiem z praniem mają o tyle tylko łączność, o ile ktoś ich spierze albo oni przyjaciela lub wroga spiorą na kwaśne jabłko

Nawiasem mówiąc co z dwojga złego jest mniejszem złem. Czy ohydne zapachy prania, dolatujące z kuchni poprzez korytarz do całego mieszkania, czy też pranie bez zapachu, a jeżeli to tylko z lekkim zapachem krwi.

Pranie bielizny jako czynność o wybitnych tendencjach chronicznych jest mam wrażenie, złem większem. Tak zawsze — zaś „wielkie pranie" odbywające się zazwyczaj co dwa - - trzy miesiące, jest złem największem. Najsolidniejsze mieszkania zamienia się wówczas w kłębowisko cuchnącej pary. Obiady, gotowane na bylejak przesiąknięte są wyziewami prania i — człowiek jedząc mielone kotlety (w czasie prania zwykle są na obiad mielone kotlety, ze względu na szybkość ich przyrządzenia) nie wie właściwie, poprostu nie rozróżnia, czy je mięso z domieszką cielęciny czy też preparat mydła i wydzielin brudnej bielizny.

Kobiety które w dziedzinie mody wykazują jaknajdalej idące tendencję rewolucyjne które nie zawahałyby się usłuchać mody gdyby im kazała chodzić nawet w garnkach na głowie a szpagatowych workach na ciele, gdy chodzi o pranie są niesłychanie uporczywie konserwatywne. Wprawdzie Pan Bóg w swej litości nad mężczyzną stworzył swego czasu pralnie, mimo to „szanująca się gospodyni" urządza pranie w domu. Niema ona zaufania do pralni. Obawia się że w pralni wypiorą jej bieliznę przy pomocy chlorku, który niszczy bieliznę. Coprawda w domu służąca lub praczka korzysta z każdej nieuwagi swej chlebodawczyni, aby użyć trochę chlorku przy praniu ale to kobiety nie przekona. Nie przekona jej nawet wybitnej wagi argument ekonomiczny, że chlorek jest jednym ze środków walki z kryzysem i bezrobociem. Jeśli bowiem chlorek zniszczy szybko bieliznę, to trzeba będzie rychło kupić nową. A czem więcej, czem częściej będziemy kupowali nową bieliznę, tem szybciej zginie kryzys i bezrobocie, fabryki bowiem będą musiały produkować więcej towaru

„Chlorek jako radykalny środek zwalczenia bezrobocia" — oto piękny temat fachowych odczytów i artykułów speców ekonomicznych..

Pozatem chlorek może oddać wielkie usługi w życiu małżeńskiem. Gdy kobiety zdecydują się oddawać bieliznę do pralni, nawet z chlorkiem, ustanie jeden z — większych powodów nieporozumień małżeńskich. Żona bowiem obecnie nie chce zrozumieć wstrętu męża do wyziewów pralnianych i ma zawsze pretensje gdy w okresie „wielkiego prania" mąż „ginie" z domu na, conajmniej, 24 godziny Już on woli wyziewy, dochodzące z kuchni restauracyjnej.

PRANIE

Dzisiaj wreszcie „załapałem" temat, który wiąże się ściśle z właściwą sprawą Ot, miła zgoda między wstępem a sednem. To sedno wygląda mn. w. tak.

Maryla Jakubowicz z ulicy Piotrkowskiej postanowiła urządzić wielkie pranie. Wielkie pranie to nie byle przepierka, — więc Jakubowiczowa zaangażowała specjalnie do tego prania praczkę Helenę Stasiak.

Stasiak prała pilnie i długo a gdy już wszystko było wyprane Jakubowiczowa z przerażeniem stwierdziła że praczka używała chlorek, słowem bielizna uległa podobno zniszczeniu. O fakcie tym zakomunikowała swemu mężowi, Henrykowi Jakubowiczowi, który zamiast pójść spokojnie do szynku a nie wtrącać się do babsko — prackich spraw, przejął się ogromnie chlorkiem, pobił energicznie a dotkliwie Helenę Stasiak.

Sąd Grodzki skazał Henryka Jakubowicza na 1 tydzień aresztu z zawieszeniem wykonania wyroku na 2 lata.

Jerzy Krzecki.

Tradycja Łodzi.

Dnia 26 bm. o godzinie 8-ej wieczorem na zaproszenie Związku Oficerów Rezerwy red. Stanisław Rachalewski wygłosi odczyt n. t.: „Tradycja Łodzi". Odczyt odbędzie się w lokalu Związku Of. Rez. przy ul. Moniuszki 1.

ODCZYT O ARCHITEKTURZE ROMAŃSKIEJ.

Towarzystwo Polsko - Włoskie w Łodzi oraz Stowarzyszenie Architektów Rzeczypospolitej Polskiej Piotrkowska 102, organizują w środę dnia 25-go bm. o g. 8,30 wieczorem odczyt inż. Witolda Kieszkowskiego Asystenta Wydziału Architektury Politechniki Warszawskiej pt.: „Architektura Romańska we Włoszech" Odczyt ilustrowany będzie przezroczami.

BOHATERSKA ŚMIERĆ MARYNARZA.

KATASTROFALNE ZDERZENIE STATKÓW

Z GDYNI donoszą:

W godzinach rannych na wysokości Rozewia wydarzyła się katastrofa na morzu. Do Gdyni podążał statek norweski ss. „Werdefil" który w porcie gdyńskim **miał zabrać oczekujący go tam ładunek.**

W chwili, gdy statek norweski mijał Rozewie, najechał na mały kuter rybacki z Niemiec „Stolp 35" na którym znajdowali się dwaj rybacy bracia August i Hans Schmiedsbergowie zajęci łowieniem ryb.

Pochłonięci pracą rybacy nie zauważyli w porę podążającego w ich kierunku statku i zbyt późno usiłowali wykonać od**powiedni manewr aby uniknąć niebezpie**czeństwa. Rozległ się

głośny trzask.

Statek norweski z całej siły najechał na mały kuter rybacki, który zaczął szybko pogrążać się w głębinie.

Ze statku norweskiego natychmiast spuszczono szalupę na ratunek niemieckich rybaków, którym z pomocą pośpieszyli marynarze z „Werdefilu"

Marynarze, widząc niebezpieczeństwo grożące rybakom z takim pośpiechem spuszczali szalupę, że jeden z nich został niebezpiecznie okaleczony.

Drugi marynarz Erik Karlsen widząc że jeden z rybaków tonie, nie czekając na spuszczenie szalupy, skoczył do wody chcąc go wyratować. Niestety szlachetny ten odruch skończył się dla niego tragicznie.

Skacząc do wody, młody Norweg uderzył głową o maszt zatopionego kutra, stracił przytomność i

zginął pod powierzchnią wody

Tymczasem spuszczono szalupę na którą wciągnięto obydwóch Niemców po czem przez godzinę niemal napróżno poszukiwano nieszczęsnego marynarza, którego zwłoki zostały porwane przez fale

Po przybyciu do portu rannego w czasie spuszczania szalupy marynarza przewieziono do szpitala.

Wieść o katastrofie, która zdarzyła się o godz. 6 zrana lotem błyskawicy rozeszła się po Gdyni budząc powszechny żal spowodu pełnej poświęcenia bohaterskiej śmierci norweskiego marynarza.

RADJO-KĄCIK.

DZIŚ, dnia 25 marca wieczorem:

RASZYN.

15.15 Wiadomości o eksporcie polskim
15.20 Programy lokalne
16.00 Audycja dla dzieci — ze Lwowa
16.20 Recital śpiewaczy Eugenjusza Maja
16.45 Rozmowa muzyka ze słuchaczem radja
17.00 „Miejsce dla młodych" — dyskusja
17.20 Kwintet na dwoje skrzypiec, altówkę, wiolonczelę i kontrabas — z Poznania
17.50 „Książka i wiedza"
18.00 Koncert z Krakowa
18.30 Programy lokalne
19.40 Wiadomości sportowe ogólne
19.45 Reportaż aktualny;
19.55 Przerwa
20.00 Programy lokalne
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Obrazki z Polski współczesnej
21.00 29-ta audycja z cyklu: Twórczość Fryderyka Chopina
21.40 Kwadrans poetycki
21.55 Pogadanka aktualna
22.05 Audycja z okazji narodowego święta Grecji
22.35—23.30 Koncert małej orkiestry P. R.

Łódź, jak Raszyn, oraz:

18.30 Feljeton Stanisława Dunajewskiego p.t. „Santa Rossa — miasto mnichów"
18.45 Muzyka z płyt
19.10 Program na dzień następny
19.20 Koncert reklamowy
19.35 Łódzkie wiadomości sportowe
20.00—20.45 Muzyka lekka z płyt

CZWARTEK, 26 MARCA.

RASZYN.

6.30 Pieśń poranna
6.33 Pobudka do gimnastyki
6.34 Gimnastyka
6.50 Programy lokalne
7.20 Dziennik poranny
7.30 Programy lokalne
8.00 Audycja dla szkół
8.10 Przerwa
11.57 Sygnał czasu
12.00 Hejnał
12.03 Dziennik południowy
12.15 Poranek muzyczny z Wilna
13.00 Programy lokalne
13.25 Chwilka gospodarstwa domowego
14.30 Przerwa
15.15 Wiadomości o eksporcie polskim
15.20 Programy lokalne
15.30 Koncert z Torunia
16.05 „Wiersze dla dzieci" — Kornieja Czuchowskiego
16.20 Programy lokalne
16.50 Koncert chóru mieszanego Związku Nauczycielstwa Polskiego
17.05 „Mieszczaństwo polskie w dziejach narodu" — odczyt z Krakowa
17.20 Najpiękniejsze sonaty Mozarta
17.55 Pogadanka aktualna
18.05 Recital śpiewaczy Franka Morni sopran koloraturowy — z Katowic
18.30 Programy lokalne
19.40 Wiadomości sportowe ogólne
19.45 Pogadanka aktualna
19.55 Przerwa
20.00 Koncert małej orkiestry P. R.
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Obrona przeciwlotniczo - gazowa (pogadanka)
21.00 Słuchowisko poetyckie p.t. „Historja o żołnierzu"
21.45 „Nasz pieśni". Odśpiewają: Aniela Szlemińska — sopran, Tadeusz Łuczaj (bas)
22.10 Recital skrzypcowy Jacquesa Thibaud
22.50 Programy lokalne
23.00 Wiadomości meteorologiczne dla żeglugi powietrznej
23.05—23.30 Programy lokalne

Łódź, jak Raszyn, oraz:

13.00 Polska muzyka popularna z płyt
13.30 Koncert życzeń z płyt
15.12 Przegląd giełdowy łódzki
18.30 Pogadanka o radjotechnice — wygłosi Wacław Gawroński
18.45 Recital wiolonczelowy prof. Bronisława Nagujewskiego
19.10 Program na dzień następny
19.20 Koncert reklamowy
19.35 Łódzkie wiadomości sportowe
22.50—23.00 i 23.05—23.30 Muzyka salonowa w wykonaniu zespołu Haliny Adamskiej (transmisja z kawiarni „Ziemiańskiej w Łodzi)

—:—

YVES PASCAL.

Nieprzyjaciółka

— O! tak. Jesteś bardzo przystojny dziś... lecz ja, matka twoja, aczkolwiek inni uważali, gdy przyszedłeś na świat, że jesteś prześlicznem dzieckiem, zapewniam ciebie, że wcale nie byłeś ładny. Byłeś wątły i blady, i wraz z ojcem twym pocieszaliśmy się, że wyglądać będziesz dystyngowanie... Niemniej jednak, gdy kończyłeś trzy lata, nabrałeś trochę wagi i pewności siebie... Zostałeś ciekawem, żywem i rozmownem dzieckiem, a głębia twego spojrzenia w chwilach milczenia zastanawiała dorosłych...

Tego lata ojciec twój naznaczony został dowódcą batalionu niedaleko Renu w okupowanych prowincjach. Spakowaliśmy się, by podążyć za nim, i pewnego czerwcowego wieczora, wraz z oddziałami zakurzonych i spragnionych żołnierzy, wylądowaliśmy w wyznaczonej nam kwaterze, majątku ziemskim pani Schwartz...

Cóż to? Nie pamiętasz już pani Schwartz, ani jej pałacu? Co do mnie, zapomnieć nie mogę jej wysokiej postaci w gorsecie, ubranej i uczesanej według mody z 1905 r. Czekała na nas, ubrana czarno, z zaciśniętemi ustami, na tarasie. — Zdawała się nie widzieć nas wcale, a wzrok jej błądził po polach zbóż, otaczających jej dom...

Jakż ci tu opisać jej dwór? Wywierał wrażenie olbrzyma, uwieńczonego kwiatami, w swym cienistym parku i ogrodzie kwiatowym, pełnym róż...

Pałac wznosił się na obszernej równinie jak wysepka wśród miękkich fal żyta, pszenicy i owsa. Z okien mych lubowałam się często widokiem rozfalowanego na horyzoncie, złotego morza zbóż, tak nieskończnego niemal, jak widnokręgi morskie. Ciepły wiatr w letnie wieczory przynosił te same zapachy, co u nas w kraju... Układałam ciebie do snu, takiego maleńkiego, w wielkiem łóżku gotyckiem, a wyglądałeś w niem naprawdę, jak Tomcio - Paluch, strwożony możliwm pojawieniem się ludożercy.

— Śpij spokojnie, maleńki, bo zawołam panią Schwartz!

Uprzedzono nas zgóry: korzystać będziemy z ładnych sypialni i małego saloniku, używalności kuchni i ogrodów, ale proszono nas nie zrywać kwiatów i liczono na naszą uprzejmość i dyskrecję...

Wszystkie kwiaty bowiem — jak poinformował nas nasz ordynans — przeznaczone były na ozdobienie portretu poległego syna pani domu — lotnika. Żołnierz dowiedział się o tem od Wilmy, pięknej blondynki, zajętej w pralni pałacowej. Wraz z psem swym lotnik runął z samolotu w 1918 roku. Pochowano ich razem. Pani Schwartz nigdy o tem nie mówiła ale Wilma opowiadała jeszcze, że pani domu co rano wstaje pierwsza, o świcie, dla zerwania kwiatów i umieszczenia świeżego bukietu w wazonie przed portretem syna. Portret ten znajdował się w małym salonie, na lewo od schodów.

Zboża dojrzały, burze zerwały płatki róż pnących, a lipy zapachem swego kwiecia przesycały nieskończenie długie dni i ciepłe wieczory. Pani Schwartz jednakże zachowywała nadal swoją rezerwę i odporne milczenie.

Nie krępowałam się już, grożąc ci niekiedy: „Synusiu! bo zawołam panią Schwartz!" — Uważałam bowiem za rzecz zgoła naturalną wystawienie jej w roli straszydła.

Pewnego popołudnia, gdy spałeś po obiedzie, krążyłam po olbrzymim pałacu. Senność upalnych dni ciążyła nad wszystkiem. Zaledwie z kuchni dochodził mnie śmiech dziewcząt i głos ordynansa. Mijając mały salonik na lewo od schodów, jakimś cudownym przypadkiem zastałam drzwi uchylone. Nigdy dotąd nie widziałam pokoju, w którym przeważnie przesiadywali nasi mało uprzejmi gospodarze. Pchnęłam uchylone drzwi...

Pokój był pusty — pusty zupełnie, ale mimo to wydawał się w jakiś tajemniczy sposób zamieszkany... Nie dostrzegłam zrazu ani ciemnych i wygodnych mebli jego, ani kosztownych firanek, tylko portret, naturalnej wielkości, najpiękniejszego mężczyzny, jakiego kiedykolwiek dane mi było oglądać... Pomyśl tylko, mój chłopcze... Ale trzeba było widzieć go, tak jak ja go zobaczyłam, wśród głębokiej ciszy nieprzyjacielskiego domu, w ociężałej duszności upalnej godzinie letniego dnia, wśród zapachu olbrzymiej wiązanki kwiatów, umieszczonej u stóp portretu...

Archanioł!... Tak jest Miał jasne włosy archanioła i jego płomienne oczy. Uśmiech jego był poważny i słodki, a wysoka i wysmukła postać, jakby gotowa do odlotu. Wydawało się zupełnie zrozumiałe, że żołnierz ten nie mógł umrzeć inaczej, jak spadając z nieba.

Stałam jeszcze, pogrążona w zachwycie, gdy otworzyły się drzwi, i weszła pani Schwartz. Nigdy jeszcze nie wydała mi się tak zimna i daleka. Gdy bełkotałam w łamanej niemczyźnie głupie słowa tłumaczenie, musiała widocznie dostrzec moje wzruszenie, gdyż surowa twarz jej zmiękła na chwilę i w złagodniałych rysach odbiło się przelotne podobieństwo z portretem.

Od dnia tego unikałam spotkania ze starą panią Schwartzową. Nasze obopólne milczenie obciążone było masą wrażeń, których obie sformułować ani sprecyzować nie śmiałyśmy. Pragnęłam jaknajprędzej opuścić pałac, w którym wśród aromatu róż brodził wspaniały cień jasnowłosego żołnierza - lotnika... Niepokój mój wzrastał z dniem każdym. Pewnego wieczora zdenerwowanie moje dosięgło szczytu: nie znalazłszy ciebie na trawniku, gdzie pozostawiłam ciebie przed chwilą, zaczęłam szukać ciebie po całym parku, przejęta nagłą trwogą... Gdzie podziałeś się? W kuchniach? Nie widział ciebie nikt. Przyszła mi na myśl sadzawka za kurnikiem, przy stajniach, i tam pobiegłam bez namysłu, przerażona i pobladła. Usłyszałam twój głos, zanim jeszcze dostrzec ciebie mogłam. Odpowiadałeś na głos kobiecy, który zwracał się do ciebie łagodnie w doskonałym francuskim języku By nie ustąpić jej w grzeczności, odpowiadałeś po niemiecku: „Ja, ja".

Ujrzałam was wówczas, ciebie takiego maleńkiego, z rączką w dłoni pani Schwartz. W swym czarnym jedwabnym fartuchu trzymała ziarno, które sypałeś kurom. Śmiałeś się i tupałeś z radości. — „Jeszcze? — zapytała stara pani Schwartz — „Ja, ja! — brzmiała twoja odpowiedź". Nachyliwszy swą wysoką postać, pani Schwartz podniosła z ziemi małe kurczątko, ledwie opierzone, podsuwając je twej trwożnej pieszczocie. — „Spójrz, to małe kurczątko, jak ty. Ale trzeba je oddać jego mamusi. Nie wolno mamusi zabierać dzieci"... „Ja, ja" — zapewniałeś grzecznie.

Ukryta za krzakiem, widziałam, jak wracaliście do pałacu. Idąc aleją róż, nieostrożnie wysunąłeś rękę po kwiaty, lecz cofnąłeś ją natychmiast. Pani Schwartz zauważyła twój gest. Zerwała najpiękniejszą różę, starannie oczyściła ją z kolców, i podała ci ją, rzekłszy głosem, jakiego dotąd jeszcze nie słyszałam u niej: „Für Mama!"

Następnie weszła po stopniach do domu, zostawiwszy ciebie na tarasie, gdzie zastałam cię bardzo dumnego, z różą bez kolców, którą trzymałeś, jak paladyn trzyma lancę...

Ale czas na ciebie... Czekają twoi koledzy. Bez obawy zostawić mnie możesz samą. Nie będę się czuła samotną. Pójść sobie może dorosły chłopiec o wymuskanych włosach, w modnym krawacie... Zaś przy mnie pozostanie malec, którego wspomniałam w swej opowieści. Widzę go z różą w ręku, trzyletniego, kochanego malca, który swym niewinnym wdziękiem potrafił zjednać sobie przyjaciółkę w starej, odwiecznej nieprzyjaciółce.

Tłum. L. M.

SPORT.

ŁÓDZCY PIŁKARZE W BIAŁYMSTOKU.

Podział okręgów piłkarskich

w rozgrywkach o puhar P.Z.P.N.

Zarząd PZPN ustalił pierwszą rundę rozgrywek o puhar Polskiego Związku Piłki Nożnej, poczynając od dnia 21 maja rb.

Jednocześnie uchwalono, że w rozgrywkach gospodarzami będą okręgi słabsze. W myśl powyższego:

Lublin będzie gościł Kraków,
Polesie — Warszawę,
Kielce — reprezentację Poznania.
Wilno — Ligę A
Stanisławów — drużynę Lwowa,
Wołyń — Ligę B
Pomorze — drużynę Śląska
Białystok — drużynę Łodzi.

Terminarz pracy piłkarskich

trenerów objazdowych.

Uchwalony już został terminarz przydziału pracy dla piłkarskich trenerów objazdowych.

Trener Otto pracować będzie w Poznaniu od 23 bm. do 2 maja, następnie we Lwowie od 4 do 9 maja przeprowadzi trening z reprezentacyjnym zespołem lwowskim, następnie od 11 do 16 maja — trening z reprezentacją krakowską, wreszcie w Łodzi od 18 maja do 6 czerwca.

Trener Spojda prowadzić będzie treningi od 20 do 25 kwietnia w Warszawie, od 27 kwietnia do 9 maja w Białymstoku od 11 maja do 10 czerwca na Pomorzu.

Olimpijski turniej koszykówki

odbędzie się według przepisów francuskich.

W Berlinie obradował zarząd Międzynarodowego Związku Koszykówki. Udział w obradach wzięli przedstawiciele Niemiec, Stanów Zjedn., Egiptu, Estonji, Węgier, Japonji, Łotwy, Włoch.

Olimpijski turniej piłki koszykowej przygotowuje związek niemiecki w porozumieniu ze związkiem międzynarodowym i komitetem organizacyjnym igrzysk olimpijskich.

Po przemówieniu przedstawiciela komitetu organizacyjnego igrzysk dr. Diema, uczestnicy obrad zwiedzili olimpijskie tereny, przeznaczone na rozgrywki w koszykówce oraz całość terenowych urządzeń olimpijskich.

Zdecydowano, że olimpijski turniej koszykówki rozegrany zostanie według

przepisów francuskich.

Na zakończenie obrad odbył się pokazowy mecz koszykówki pomiędzy dwiema niemieckiemi drużynami. Sędziował Włoch Graziani. W czasie gry wyjaśniano obowiązujące przepisy.

Na uwagę zasługuje uchwała, że turniej koszykówki odbędzie się na otwartem boisku.

Podział grupowy

o puhar P.Z.P.N.

Zarząd PZPN zdecydował już podział grupowy w rozgrywkach międzyokręgowych o puhar PZPN. Podział ten przedstawia się następująco:

Grupa I — Warszawa, Lublin, Łódź, i Kielce.

Grupa II — Pomorze, Poznań, Śląsk.

Grupa III — Kraków, Lwów, Stanisławów i Robotniczy Autonomiczny Podokręg Śląska.

Grupa IV — Wilno, Białystok, Polesie i Wołyń.

Rozgrywki międzygrupowe rozpoczną się prawdopodobnie 15 lipca br.

NA NOWEJ AUTOSTRADZIE.

Rekord Hansa Stucka.

W poniedziałek odbyły się próbne zawody samochodowe na nowej autostradzie na odcinku Frankfurt — Darmstadt.

Znakomity kierowca Hans Stuck ustanowił nowy międzynarodowy rekord na dystansie 5 km. ze startu lotnego, uzyskując średnią szybkość 312,423 km. na godzinę.

Rekord ustanowiony był w klasie B.

Coraz więcej podpisów w „Złotej Księdze".

Składajmy ofiary na fundusz olimpijski

Miejski Komitet Olimpijski zwraca się z gorącą prośbą do całego społeczeństwa o łaskawe składanie na cel olimpjady chociażby najdrobniejszych datków, które do dnia 31 marca r.b. wpłacać można na konto PKO Nr. 68338 i konto KKO Nr. 353.

Zaznaczyć należy, że osoby lub instytucje, które wpłaciły zł. 5.— lub powyżej zł. 5.— mogą wpisywać się codziennie w godzinach urzędowych do Złotej Księgi Funduszu Olimpijskiego, znajdującej się w Zarządzie Miejskim, Plac Wolności 14, I piętro, pokój nr. 14.

Termin wpłacania składek upływa z dniem 31 marca r.b. i po upływie tegoż Sekretarjat Miejskiego Komitetu Olimpijskiego na podstawie otrzymanego z PKO i z KKO materjału dokona wpisu do Złotej Księgi Funduszu Olimpijskiego tych wszystkich osób i instytucyj, w które w terminie czynności tej dokonać nie mogły.

Kto wygrał w drugiej klasie.

Donosiliśmy już pokrótce o wynikach ciągnienia drugiej klasy trzydziestej piątej Loterji Państwowej.

W klasie tej plan przewidywał dwie główne wygrane po sto tysięcy złotych. Jedną z nich, tę mianowicie, która padła na Nr. 112.077, wygrali mieszkańcy Lwowa i najbliższych okolic tego miasta.



Ćwiartkę tego numeru nabyło pięciu urzędników, pracujących w jednej z instytucyj lwowskich. W ich właśnie imieniu dwadzieścia tysięcy złotych zainkasował w Generalnej Dyrekcji Loterji Państwowej p. Tadeusz B., którego fotografię podajemy powyżej.

Pan Zygmunt Hakiel jest właścicielem ćwiartki losu Nr. 9.803, na który w ostatniem ciągnieniu drugiej klasy padła wygrana dwadzieścia tysięcy zł. Wobec tego, że utrzymuje się on z uposażenia służbowego, jako pracownik kolejowy w Strzemieszycach, cztery tysiące złotych, które otrzymał na swą ćwiartkę, będzie mu ogromną pomocą.

W kwietniu gracze loteryjni mieć będą dwukrotnie okazję do wygrania. W dniu ósmym tego miesiąca bowiem odbędzie się dodatkowe ciągnienie wielkanocne dla tych numerów losów, które pozostały w kole po zakończeniu ciągnienia czwartej klasy 34-ej Loterji — zaś w tydzień później, w środę poświąteczną rozpocznie się ciągnienie trzeciej klasy trzydziestej piątej Loterji i potrwa trzy dni.

Rozegrane będą między innemi: trzy wygrane po sto tysięcy złotych każdą, tyleż po pięćdziesiąt i dwadzieścia pięć tysięcy zł., pięć po dwadzieścia tysięcy zł. oraz bardzo wiele pomniejszych.

Należy zawczasu odnowić los do tej klasy, gdyż w ten sposób zapobiega się najradykalniej wszelkim komplikacjom i nieporozumieniom.

Jutro zjemy na obiad:

Zupę ogórkową, gulasz z kartofelkami, kompot z suszonych śliwek.

WINSZUJEMY

Jutro Ludgerowi i Tekli
Wschód słońca 5,27
Zachód słońca 17,56
Długość dnia 12,29
Przybyło dnia 4.55
Tydzień 13.

Sport w kilku słowach.

W związku z punktem rezolucji, uchwalonej na nadzwyczajnem zebraniu łódzkiego okręgowego Kolegjum Sędziów Piłkarskich, w którym sędziowie łódzcy odmawiają współpracy z mającym powstać Wydziałem Spraw Sędziowskich, zarząd ŁOZPN., postanowił zwrócić się z apelem do wszystkich klubów zrzeszonych w Związku, by zgłaszały kandydatów na sędziów piłkarskich, którzy zostaną nominowani w szybkiem tempie. Zarząd ŁOZPN nie chce bowiem w żadnym wypadku dopuścić do ewentualnej przerwy w rozgrywkach mistrzowskich, które rozpoczną się już w Łodzi w przyszłą niedzielę 5 kwietnia.

Z inicjatywy wojewody łódzkiego p. Hauke-Nowaka zarząd Łódzkiego Okręgowego Związku Kolarskiego organizuje w nadchodzącą niedzielę 29 bm. wyścig przez ulice naszego miasta oraz corso rowerowe. Będzie to jedna z imprez, mająca się przyczynić do większego zainteresowania zbiórką organizowaną przez Obywatelski Komitet Niesienia Pomocy Najbiedniejszym na pomoc świąteczną.

W związku z tem odbyła się konferencja wszystkich klubów łódzkich zwołana przez ŁOZK, na której przedstawiciele klubowi zobowiązali się przyczynić nietylko do powodzenia imprezy przez udział jaknajwiększej ilości zawodników, lecz również i przez pomoc materjalną. Ustalona również została trasa wyścigu oraz corsa rowerowego.

Trasa ta prowadzić będzie z ul. Łagiewnickiej przez Bałucki Rynek, Nowomiejską Ogrodową, Jerzego, 11-go Listopada, Plac Wolności, Piotrkowską, Emilji, Kilińskiego, Napiórkowskiego, Łęczycką, Dąbrowską Rzgowską do Placu Leonarda.

Ze względu na szlachetny cel oraz udział czołowych kolarzy łódzkich impreza jest godna jaknajwiększego poparcia i ściągnie niewątpliwie na ulice ogromne tłumy publiczności, które w miarę możności będą składać datki kwestarzom, by ulżyć w ten sposób choć częściowo doli najbiedniejszych.

Mistrzostwa indywidualne okręgu łódzkiego w boksie, które rozpoczynają się już w dniu jutrzejszym tj. w czwartek o godz. 20-ej wieczorem zostaną rozegrane w sali Geyera przy ul. Piotrkowskiej 295 (również półfinały i finały) a nie w sali teatru Popularnego, jak planowano początkowo.

Mistrzostwa szermiercze Łodzi odbędą się w lokalu Klubu Pracowników Elektrowni przy ulicy Przejazd 46. Niezależnie od wspomnianych zawodów kobiecych w niedzielę 29 bm. odbędzie się w Łodzi w lokalu dawnego kasyna podoficerskiego przy ulicy Leszno (róg 1 Maja) półfinał mistrzostw szermierczych Polski przy udziale WKS (Łódź), AZS-u (Poznań) oraz mistrza Warszawy. Zwycięzca tego półfinału walczyć będzie w finale z mistrzem Śląska PKS. (Katowice). Mistrz Łodzi WKS wystąpi w silnym składzie z Kantorem, Banasiem, Kazimierczakiem i Spiechowiczem.

„ZDENEK KOUBEK"

Jeszcze sprawa zmiany płci,

„Ceske Slovo" donosi, że rekordzistka światowa Koubkowa dotychczas nie posiada prawnie uregulowanej sprawy swojej przynależności do płci. Ostatnio po drobnej operacji Koubkowa stała się mężczyzną, chodzi w stroju męskim i używa nazwiska „Zdenek Koubek".

Władze czeskie jednak zwlekają z uregulowaniem tej sprawy co przyczynia wiele kłopotów Czeskiej Federacji Lekkoatletycznej.

ZA KILKA DNI...

Już za kilka dni na terenie Łodzi przeprowadz. będzie pierwsza w naszem mieście oryginalna zbiórka na rzecz najbiedniejszych naszego miasta pod hasłem: „Na święcone dla najbiedniejszych!"

Zbiórka ta odbędzie się w dniach 29 i 31 marca oraz 1 kwietnia.

Potrzeby Komitetu Pomocy Najbiedniejszym są olbrzymie: Poza aktualnie prowadzoną akcją pomocy jak dożywianie dzieci, wydawanie bezpłatnych obiadów w kilku kuchniach, rozdawnictwo odzieży itp. — potrzeba corychlej około 70 tysięcy złotych na przygotowanie kilku tysięcy paczek świątecznych ze święconem dla najbiedniejszych. Paczki zawierać będą pieczywo, wędliny itp. żywność. Podjęta też być musi niebawem z większem nasileniem akcja rozdawnictwa odzieży.

Na to wszystko potrzeba pieniędzy, pieniędzy...

Niech nikogo nie zbraknie w tej akcji zbiórkowej!!!

WAŻNE DLA HURTOWNI TYTONIOWYCH RZ. P.

Chcąc udostępnić sprzedawcom wyrobów tytoniowych nabycie po cenie niskiej szyldów (wywieszek) tytoniowych Zw. **Strzelecki Łódź-Miasto wydał własnym nakładem przepisowe szyldy tytoniowe,** w myśl Dz. Ustaw Rz. P.

Zamówienia do wszystkich miast, Rzczypospolitej Polskiej uskuteczniamy w każdej zamówionej ilości franco za zaliczeniem.

Cena hurtowa zależna od ilości zamówionych sztuk.

Cena detaliczna zł. 1,50 za sztukę.

Związek Strzelecki Łódź, ul. Piotrkowska Nr. 157.

Nadmienić musimy, że na podstawie rozporządzenia Min. Skarbu obowiązują szyldy tytoniowe jednolite, które umieszczone być muszą nazewnątrz lokalu (sklep kiosk, budka).

Szyldy Związku Strzeleckiego Łódź, Miasto odpowiadają ściśle wymogom przepisów Min. Skarbu.

Inicjatywa Związku Strzeleckiego w kierunku zaopatrzenia wszystkich hurtowni w szyldy zasługuje na wszechstronne poparcie.

WIZYTACJE WIELKOPOSTNE

J. E. Biskup Włodzimierz Jasiński Ordynarjusz Diecezji Łódzkiej w towarzystwie ks. prałata St. Szabelskiego odbył wizytację sanatorjum dla dzieci w Łagiewnikach. Najdostojniejszy Pasterz powitany został w Zakładzie leczniczym przez ks. Gwardjana O. O. Franciszkanów w Łagiewnikach, wiceprezydenta Kozłowskiego, dr. Mittelstedta, insp. zakładów miejskich nacz. St. Kempnera, Zarząd i personel administracyjny

W kaplicy zgromadzone były dzieci których 49 przebywa na kuracji Najdostojniejszy Pasterz pod odprawieniu Mszy św i udzieleniu Komunji św. w serdecznych i przystępnych słowach przemówił do dzieci.

Po udzieleniu wszystkim błogosławieństwa J. E. Ks. Biskup zwiedził szczegółowo budynki i urządzenia Zakładu interesując się każdym szczegółem.

Kursy rysunkowo-malarskie

w szkole Szczepana Andrzejewskiego

Do szkoły rysunku i malarstwa, Szczepana Andrzejewskiego Piotrkowska 136— zapisy na wszystkie kursy rysunkowo-malarskie, przyjmowane są codziennie od 4—8 wiecz. Oprócz kursów: przygotowawczego, portretowego i aktu akademickiego —uruchomiony zostaje specjalny kurs dekoratorski (sztuka stosowana) obejmujący naukę wszelkich rodzajów rysunku i malarstwa w zastosowaniu do reklam, dekoracji, plakatów itd.

Kurs ten trwać będzie trzy miesiące — Opłaty na wszystkich kursach znacznie zniżone, dzięki pomocy uzyskanej od Zarządu m. Łodzi.

KURSY DLA MIŁOŚNIKÓW OGRODNICTWA.

Staraniem sekcji miłośników ogrodnictwa przy Wojewódzkim Związku Ogrodniczym w Łodzi oddział w Łodzi, zorganizowany został 8-dniowy kurs ogrodnictwa. Kurs ten mając za zadanie szerzenie wiedzy ogrodniczej wśród miłośników ogrodnictwa, przyczyni się do celowego i racjonalnego gospodarowania w ogrodach amatorskich. Liczni właściciele osiedli podmiejskich skorzystają niezawodnie z wykładów, obejmujących najważniejsze zagadnienia z dziedziny ogrodnictwa.

Kurs rozpoczyna się w czwartek, dnia 26 b.m., następne wykłady odbędą się w piątek 27 b.m., sobota 28-go, poniedziałek 30-go, wtorek 31-go, środa 1 kwietnia, czwartek 2-go i piątek 3-go kwietnia.

Wykłady odbywać się będą w godzinach od 6 do 8 wiecz.

Zapisy przyjmuje sekretarjat Wojewódzkiego Zw. Ogrodniczego w Łodzi oddział w Łodzi, ul. Piotrkowska 89, telefon 222-48 we wtorki i piątki od 8 do 15 lub w dniu rozpoczęcia wykładów. Opłata za cały kurs wynosi 10 zł., za poszczególny wykład — 2 zł. Członkowie sekcji miłośników ogrodnictwa płacą połowę. — Wszelkich informacyj odnośnie kursów zasięgnąć można w biurze ogrodniczem, ul. Piotrkowska 189. tel. 200-88, lub u prezesa J. Kołaczkowskiego, ul. Piotrkowska Nr. 241, tel. 222-00. Kursy odbędą się w lokalu Wojewódzkiego Zw. Ogrodniczego w Łodzi oddział w Łodzi, ul. Piotrkowska Nr. 89 (drugie podwórze).

Życie ekonomiczne

BAWEŁNA.

NOWY JORK: loco 11.48, marzec 11.43 kwiecień 11.24, maj 11.04

LIVERPOOL: loco 6.33, marzec 6.05, kwiecień 5.99, maj 5.92

Egipska: loco 9.31, marzec 8.89, maj 8.70, lipiec 8.49

BREMA: loco 13.51, maj 12.09, lipiec 11.95, październik 11.75

Waluty, dewizy i akcje

Zmienna tendencja dla akcyj.

Przebieg zebrania giełdy akcyjnej cechował nastrój niejednolity przy średnich rozmiarach obrotów.

Dewizy — bez większych zmian.

Zebranie giełdy pieniężnej cechował nastrój bardziej ożywiony; zmiany kursowe były naogół nieznaczne, ogólne usposobienie niejednolite.

Słabsze usposobienie dla papierów państwowych.

Obroty papierami państwowemi były dość ożywione, kursy kształtowały się zniżkowo.

PAPIERY PROCENTOWE.

Dolarowa ser. III 51.50, Konwersyjna 1924 r, 59.50, Dolarowa 1919 r. 75.50, Stabilizacyjna 1927 r. 63.38 (drobne), 7% Banku Rolnego 83.25, 8% Banku Rolnego 94.00, 7% B.G.K. 83.25, 8% B.G.K. 94.00, 7% Obl. Kom. B.G.K. 83.25, 8% Obl. Kom. B.G.K. 94.00, 5½% L. Z. i Obl. Kom. B.G.K. 81.00, Przemysłu Polskiego 92.00. Ziemskie w Warszawie 5 s. 44.25, m. Warszawy 1933 r. 54.38, Konwersyjna m. Warszawy 1926 r. 57.00, m. Łodzi 1933 r. 47.75, m. Siedlec 27.13

GIEŁDA ZBOŻOWA.

WARSZAWA, 25. 3.—Giełda zbożowa bez zmiany. Usposobienie spokojne. Ogólny obrót wyniósł 2871 tonn, w tem żyta 1220 tonn.

POZNAŃ, 25. 3. — Urzędowa ceduła giełdy zbożowo - towarowej w Poznaniu.

Ceny tranzakcyjne — nienotowane.

Ceny orjentacyjne: żyto 13.15—13.40, pszenica 19.50—19.75, mąka żytnia wyciągowa 0-30% 19.75—20.00, mąka żytnia I gat. 0-50% 19.25—19.50, mąka pszenna I gat. wyc. 0-20% 31.75—33.50

—0:0—

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Żołnierz i bohater
Teatr Popularny (ul. Ogrodowa 18) — Grzebień szyldkretowy
Adria — Wesoła rozwódka
Amor — na ekranie: 1) Azef; 2) Ostatnia eskapada
Casino — Zew krwi
Corso — Anna Karenina
Czary — Papua
2) Ostatni sygnał
Europa — Ostatni miljarder
Grand-Kino — Senorita w masce
JAR — na scenie: Jadą ułani...; na ekranie: Katastrofa Czeluskina
Metro — Wesoła rozwódka
Miraż — Rapsodja Bałtyku
Przedwiośnie — Manewry miłosne
Palace — Mazurka
Rakieta — Za chwilę szczęścia
Rialto — Baron cygański
Sztuka — Marja Baszkircew
Stylowy ul. Kilińskiego 123 Wacuś.
Zachęta — 1) Człowiek jest grzeszny; 2) Walc dla ciebie

WYSTAWY, MUZEA, BIBLJOTEKI.

Miejska Biblioteka Publiczna przy ulicy Andrzeja 14 otwarta codziennie prócz niedziel i świąt od godz. 10—21, w soboty od 10—19

Miejska Czytelnia Pism i Wypożyczalnia książek dla dorosłych, ul. Rokicińska 1, — otwarta codziennie prócz sobót, niedziel i świąt od godz. 14—21

Miejskie Muzeum Przyrodniczo - Pedagogiczne, Park Sienkiewicza, otwarte we wtorki czwartki i soboty w godz. od 15—18, w niedziele od godz. 10—14

Miejskie Muzeum Etnograficzne, ul. Piotrkowska 104, otwarte w środy, piątki, soboty i niedziele w godz. od 10—16

Miejskie Muzeum Historji i Sztuki im. J. i K. Bartoszewiczów, Plac Wolności 1, otwarte w środy, soboty i niedziele w godzinach od 10—15.

I. P. S., Park Sienkiewicza. Zbiorowa wystawa Stanisława Noakowskiego, Stow. Polskich Art. Grafików „Ryt" i grupy art. graf. „Czerń i Biel".

ODPOWIEDZI REDAKCJI

CZYTELNIK I PRENUMERATOR

Anonimów nie przyjmujemy. Prosimy osobiście zgłosić się lub podać swe nazwisko do wiadomości redakcji.

Podejrzany kolor języka.
PRZYCZYNA ZAKAŻENIA KRWI.
JAK WYGLĄDAJĄ STREPTOKOKI?

Bakterjologja odniosła wielkie zwycięstwo, kiedy po raz pierwszy w roku 1880 uczony francuski, Pasteur, zidentyfikował mikroby, zwane streptokokami, które są jednem z najbardziej rozpowszechnionych drobnoustrojów chorobotwórczych.

Starsi chirurdzy pamiętają częste komplikacje, towarzyszące takim operacjom, jak trepanacje lub amputacje, które były, powodowane nakażeniem operowanych części właśnie przez streptokoki. Komplikacje te kończyły się często śmiercią, dopóki nie wynaleziono aseptycznych i antyseptycznych metod.

Obecnie przy operacjach niebezpieczeństwo zakażenia streptokokami usunięto dzięki sterylizowaniu wszystkiego, co ma bezpośrednią styczność

z polem operacyjnem.

Jednakże w codziennem życiu wciąż grozi nam infekcja streptokokowa, gdyż niepodobna aseptyzować nasze mieszkanie, ubranie i wszystkie przedmioty, któremi się posługujemy.

Streptokoki znajdują się wszędzie — mamy je nawet w ustach, gdzie powodować mogą infekcję migdałków lub zębów. Znane są wypadki zakażenia, które spowodowane były zastrzykiem, tylko dlatego, że igła powalana była śliną pacjenta.

Niebezpieczny ten mikrob znajduje się na powierzchni naszej skóry i wywołuje nieraz ciężkie, a nawet

śmiertelne zakażenie ran.

Prócz zranień streptokoki przedostają się do naszego organizmu innemi drogami, a mianowicie drogą narządu oddechowego pokarmowego,, przez narządy płciowe i tak dalej.

Niebezpieczeństwo zakażenia streptokokami istnieje stale, udział ich w wielu chorobach bywa czasem decydujący, stają się one głównym wrogiem organizmu i zadają cios śmiertelny.

Organizm nasz broni się przed mikrobami wogóle, a przed streptokokami w szczególności, ale wytwarzanie przez organizm we krwi antytoksyn i innych, zwalczających infekcje, substancyj nie jest jeszcze dostatecznie zbadane.

W każdym razie wiadomo, że organizm łatwiej niszczy streptokoki, które przedostały się do powierzchownej rany, zadraśnięcia, niż wtedy, gdy streptokokowa infekcja wywołana została zastrzykiem, albo głębokiem zranieniem.

Ażeby streptokoki rozpoczęły dzieło zniszczenia, muszą one trafić na organizm podatny,

nie posiadający odporności.

Ofiarą streptokoków padają zazwyczaj osoby osłabione, anemiczne, pozbawione witamin i alkoholicy.

Streptokoki działają przy takich chorobach, jak zapalenie oskrzeli i płuc u dorosłych, angina ropnie, ropne zapalenie stawów, zapalenie opon mózgowych (meningitis), uszkodzenia czaszki i tak dalej. Zdarzają się też infekcje streptokokowe przy połogach.

Inefekcje streptokokowe cechuje silna gorączka, dochodząca do 40 stopni, towarzyszy im czasem porażenie rąk i nóg, chory jest p[illegible]o to podniecony i znajduje się w radosnym nastroju (euforia).

Przy infekcji streptokokowej charakterystyczny jest kolor języka. Język jest pokryty brunatnym nalotem. Kiedy podniecony nastrój minie, chory zasypia— ale zazwyczaj już się nie budzi— serce przestaje bić zatrute streptokokami lub ich toksynami.

Jak wyglądają streptokoki? Mikroby te posiadają postać okrągłych ziarenek, ułożonych w kształcie dłuższych lub krótszych łańcuszków. Łańcuszki te składają się zawsze z parzystej liczby mikrobów.

Meningitowe streptokoki układają się w kształcie długich, przerwanych w kilku miejscach łańcuszków, którym towarzyszą krótkie rzędy drobnoustrojów.

Medycyna wypowiedziała walkę tym niebezpiecznym, przeważnie śmiertelnym zakażeniom streptokokowym, ale surowice przygotowane przez takich uczonych jak: H. Roger, Marmorek, Besredka, Delbet, Moser nie dawały narazie pożądanych wyników —organizm ludzki nie reagował na nie.

Ostatnio udało się wynaleźć surowicę działającą skutecznie w wypadk. infekcji streptokokowej. Opierając się na poprzednich doświadczeniach i na badaniach poczynionych na zwierzętach i na ludziach, francuski profesor dr. Vincent otrzymał surowicę— działającą na streptokoki i na toksyny przez nie wytwarzane .

Jak wynika z danych statystycznych surowica ta w 80 wypadkach na 100 daje wyniki dodatnie. Surowica Vincenta znalazła zastosowanie również jako środek zapobiegawczy u położnic w wypadkach podejrzanych u chorych z ranami, w wypadkach uszkodzenia czaszki, w stanach zapalnych itp. a więc we wszystkich wypadkach, w których zachodzi obawa zakażenia streptokokowego otrzymuje się przy tem,

dobre wyniki.

Ponieważ najlepiej unikać zakażeń, zamiast je leczyć, pamiętajmy, że przy wszelkich zadraśnięciach, zranieniach, ukłuciach, mogących stać się powodem infekcji uszkodzone miejsce zajodynować, lub w braku jodyny zwilżyć wodą kolońską, wodą utlenioną, a w ostateczności zmyć wodą z mydłem.

PODSŁUCHANE

MA KWALIFIKACJE.

— Ile lat brakuje jeszcze małżonkowi pani do emerytury?

— Proszę pana, według mego zdania, on już od dziesięciu lat ma wszelkie kwalifikacje na emeryta.

—:—

Mężowie „starych panien"
Biadania amerykańskiego lekarza.

Niezależność, jaką zdobyła sobie dzisiaj kobieta niezamężna, położyła kres istnieniu rozpowszechnionego dawniej typu małodusznej, przesadnie skromnej zmanierowanej ‚starej panny"

, Takie panny już dzisiaj

podobno nie istnieją!

Na to jednak odpowiada dr. Morton z Nowego Jorku że spotyka się je i dziś i to bardzo często.

Stare panny wychodzą zamąż.

— Ich mężowie, — dodaje — przychodzą później do mnie tuzinami po porady. Mam tu pod ręką opisy tych miłych kobietek Mężowie mają się na co skarżyć Rozstrój nerwowy to najczęstsza choroba biednych mężów byłych „starych panien"

Mówiąc to, neurolog wyciągnął swą listę i zaczął cytować:

— Pokoje sypialne muszą być codziennie dezynfektowane Żona nie czeka nigdy z obiadem dłużej, nad cztery minuty, Wymyśla i krzyczy, jeśli się coś stłucze lub zbije i urządza piekło jeśli się coś — znajduje nie na zwykłem miejscu

Żona twierdzi — ciągnie dalej neurolog — nie wypada aby objawiała ona mężowi swe uczucia, zwłaszcza, jeśli się z nim sam na sam znajduje. To też jej mąż wybrał się obecnie do Afryki i

poluje na lwy

z mojej porady. —

W tem tkwi całe nieporozumienie cała tragedja. Żona opryskliwa, chłodna, nieprzystępna — mąż szuka gdzieindziej — przyjemności i wytchnienia.

Jakie są cechy starych panien?

Godne jest uwagi, że zarówno w klasycznej, jak i w nowej literaturze często się mówi o starych pannach jako o osobach komicznych godnych pożałowania opuszczony, lub dramatycznych, nigdy nie można spotkać wzmianki o starych pannach, które wyszedłszy zamąż, zachowają wszelkie właściwości swego typu — typu starej panny.

Istnieje coprawda wiele odmian tego typu. Charakterystyczną cechą większości jest duchowa martwota. Nie trzeba przez to rozumieć że wszystkie niezamężne kobiety.

są duchowo bezpłodne.

Ale takiemi są wszystkie „patentowa-" 'stare panny, które odgradzają się od reszty świata chińskim murem uprzedzeń przesądów i przesady we wszystkiem nawet w drobnostkach.

Nikomuby to zresztą nie szkodziło gdyby taka stara panna przez całe życie kroczyła sama. W pożyciu małżeńskiem nawyknienia i zasady „staropanieńskie" małżonki ,czynią dla męża pożycie istnem piekłem i więcej mu przynoszą zgryzot i — zmartwień niż największe niepowodzenia

Pocieszmy się tem że to pewno jest tak tylko w Ameryce. U nas w Polsce istnieje też mnóstwo tak zw. starych panien odznaczających się inteligencją i słodyczą charakteru, które gdyby udało im się wyjść zamąż napewno umiałyby

osłodzić życie mężowi

To co lekarz amerykański pisze w — czambuł o „starych pannach" mocno traci.... amerykańską przesadą.

—oOo—

STANY ZJEDNOCZONE POD WODĄ.



Wykolejony wskutek podmycia toru pociąg w stanie New Jersey.

Karnawał czerwonej rewolucji.
Frak kostjumem... maskaradowym.

Popielec nie spowodował przerwania karnawału w Rosji Sowieckiej. I to pierwszego karnawału „nadanego dekretem"

Dwadzieścia tysięcy samych robotników solidnie się przygotowało do tegorocznego pierwszego **karnawału** czerwonej rewolucji. Zostały już poprzednio zorganizowane specjalne kursy tańca tak przez instytucje państwowe, jak również większe zakłady i fabryki. Na kursach formalnie przeszkolono „foxtrocistów" forgistów", „onestepistów" i t. p. Lecz, jak i na innych odcinkach podobnie i na odcinku „planowego karnawału" — modernizacja usunęła walce, a z instrumentów —symboliczną bałałajkę. Królowało i króluje tango, a

saksofon dzierży prym.

Orkiestry wojskowe uzupełniły skład instrumentów — jazzowemi. Kompozytorzy poza marszami oraz utworami propagandowemi piszą tanga.

Zabawy są urzadzane w klubach, których tak wiele istnieje w Rosji Sowieckiej

A stroje wieczorowe?

Owszem są nawet.... fraki, lecz,... jako kostjumy maskaradowe. Taki! Problem strojów, wobec istniejących trudności rozstrzygnięto zupełnie swoiście. Wszystkie zabawy, bale, tańcówki są „kostjumowemi" Kto nawet przychodzi we fraku — przedwojennym

udaje „burżuja"

Na Kremlu tańczy się również: Lecz tu frak już nie jest kostjumem. Ale obowiązkowy też nie jest. Widzi się czarne marynarkowe ubrania i mundury.

Bawią się wodzowie i proletarjat - Moskwa, Kreml i Rosja tańczą... Muszą odtańczyć przecież tyle lat rewolucji wolny i „piatiletek" Na szczeście na karnawał nie wyznaczono „piatiletki"

—oo—

LUDWIK WOHL

JAD NIENAWIŚCI

Powieść współczesna

6

STRESZCZENIE POCZĄTKU:

Artysta - malarz Dominik Ossowski malował widok morza z łodzią malajską na pierwszym planie, kiedy nagle rozległ się turkot kół i ujrzał pędzący lekki powóz.

Z narażeniem życia zatrzymał konie. — Woźnica — Malajczyk uciekł, a w powozie znalazł dwoje dzieci. Po chwili zjawiła się panna, ich opiekunka.

Pojechali do ojca dzieci bogatego doktora Boskoopa.

• • •

— Ja panu to mówię, młodzieńczę, a jestem lekarzem, więc w tych sprawach mam prawo głosu! Niech pan posiedzi dłużej w tym klimacie podzwrotnikowym, to wszystkie głupstwa, jakie wbijają wam do głowy w Europie, same wylecą z głowy!. Tak, mój panie! Alkohol jest trucizną, szczególnie w krajach podzwrotnikowych, ale nie wszystkim szkodzi. Naprzykład mnie nie szkodzi!

Jednak Ossowski odmówił.

— Czem pan się zajmuje?

— Jestem malarzem.

— O!... Malarz!! A co pan robi?

— Różnie... jak się zdarzy. Mam ze sobą jeden obraz, dopiero dziś skończyłem. Zdaje się, leży w powozie...

— Jest tu? Doskonale!.. Bhutan! Bhutan!— zawołał na sługę:— W powozie jest obraz tuana, przynieś tu! Tylko ostrożnie! Prędko!

Bronzowy sługa pobiegł, po chwili wrócił.

Niebieskie morze, wpadające miejscami w liljowy kolor lub zielonkawy, jak szkło butelkowe: na pierwszym planie stała łódź malajska o zniszczonych, gęsto połatanych żaglach; na prawo— molo, do którego jest przywiązany szereg czółen poławiaczy trepangów; na lewo— wolna kompozycja; kawałek lądu, długości około pół mili wrzynający się w morze nakształt wąskiej kosy.

Całość wygląda całkiem nieźle i w Australji da sie dobrze spieniężyć.

Doktór Boskoop postawił obraz na rękach Bhutana jak na stalugach, cofnął się o parę kroków, potem popatrzał zbliska i mruknął coś niezrozumiałego.

Ossowski przyglądał się, ubawiony szczerze, i pomyślał, że znalazł nieoczekiwanie doskonały temat, który jest wart znacznie więcej niż trzy guldeny.

Poza tem będzie mógł opowiadać kapitalną historję „O zbawcy i o doktorze Boskoopie z Belawanu".

— Dobrze uchwycone!— powiedział nareszcie gospodarz: — Bardzo dobrze! A czy pan robi tylko krajobrazy?

— Nie, nietylko. Portrety też. W Colombo zrobiłem sporo portretów.

— W Colombo?

— Tak. Następnie przed przyjazdem tu zwiedziłem Ceylon.

— W Ceylonie trzeba mieć stosunki — zauważył doktór Boskoop tonem zapytania, odchylając się na oparcie fotelu.

Ossowski uśmiechnął się szeroko, ukazując trzydzieści dwa zdrowe zęby.

Doktór westchnął pokryjomu, podziwiając z zazdrością ilość i jakość.

Sam miał tylko osiemnaście, z których trzy były już skazane na usunięcie, a reszta też się przedstawiała nieszczególnie.

— Dziś akurat trzy miesiące upłynęło, jak przyjechałem do Colombo — podjął malarz: — Gdyby mnie wówczas kto na głowie postawił, to nie wytrząsłby ze mnie jednego grosza.

— No, nie tak łatwo znów postawić pana na głowie! — mruknął gospodarz z uśmiechem, podobnym raczej do grymasu: — Jakże się pan urządził?

— Poszedłem do konsula....

Doktór Boskoop skinął głową. Robił wrażenie jakby trochę rozczarowanego.

Spodziewał się niewątpliwie czegoś innego.

— Konsul się okazał bardzo miłym człowiekiem — ciągnął spokojnie Ossowski: — Zapytał, co umiem robić. Powiedziałem, że jestem malarzem... Pokręcił głową: „Hm, malarz?... Tak, tak... No, to wie pan co? W moim domu jest jeden pokój, w którym chciałem zmienić tapety... może go lepiej pomalować?!... Podejmuje się pan tej roboty?"

Doktór roześmiał się, zawtórowała mu panna Kolska, wycierając rączkę Pita, który skorzystał z ogólnej nieuwagi i zanurzył wszystkie pięć palców w marmeladzie.

— No i co? Pomalował pan? — zapytał Boskoop.

— Oczywiście. Był to salon. Dałem ja snoniebieski podkład, a na nim namalowałem palmy, słonie, rajskie ptaki, świątynię indyjską... Wypadło nadzwyczajnie. Gdy konsul wszedł do pokoju, dostał napadu nerwowego śmiechu... Teraz salon stał się osobliwością, o której opowiadają niemal wszystkim przyjezdnym.

— A konsul zapłacił panu?

— Uczciwie. Trochę oryginalnie, ale uczciwie — ciągnął Ossowski: — Zamówił mi frak u swego krawca.

— I to wszystko? — zapytała panna Kolska.

— No, przepraszam!.. — zaprotestował malarz i uśmiechnął się ze szczerem zadowoleniem: — W obecnych czasach to jest poprostu wyjątkowa wdzięczność!....

— Pit, synu mój! — przerwał doktór Boskoop: — Zostaw swój nos w spokoju. To nieładnie... — Zwrócił się do Ossowskiego: — Przepraszam, słucham pana.

— Wogóle konsul zrobił dla mnie bardzo dużo — podjął nanowo młody człowiek: — Wziął mnie ze sobą na bazar dobroczynny, przedstawił mnie wszystkim jako znanego polskiego malarza. I ja sprzedawałem z licytacji wrzosy. Oczywiście na cel dobroczynny...

— Co pan sprzedawał? — zapytała zdziwiona panna Kolska.

— Wrzosy, proszę pani. U nas na Kurpiach są całe pola wrzosu. Ach, tak! Jeszcze nie powiedziałem państwu, w jaki sposób ułożyłem swoją podróż. Otóż w Polsce już nie miałem pola do popisu. Więc zrobiłem tak: namalowałem kilka obrazów zimowych i kilka pejzaży Tatr polskich. Pojechałem następnie do Gdyni na sezon kąpielowy, zarobiłem trochę pieniędzy — był duży ruch — i kupiłem sobie bilet na okręt. Do Egiptu. Oczywiście, trzecią klasą. I tak ledwo starczyło... A w Egipcie, proszę państwa, nasze krajobrazy polskie są egzotyką. Z pomocą Bożą udało mi się sprzedać pięć sztuk. Ale tymczasem malowałem piramidy, sfinksy, w Arabji groby kalifów i różne inne osobliwości. Z tym zapasem pojechałem do Stambułu. Tam tego wszystkiego niema, Lecz Turcy — skąpy naród. Sprzedałem zaledwie trzy obrazki i zrobiłem portret obrzydliwej grubej kobiety... Jednak wystarczyło na bilet trzeciej klasy do Colombo. Tam zarobiłem frak i sprzedałem z licytacji wrzosy. Za sto pięćdziesiąt funtów! Tegoż wieczora dostałem zamówienie na dwa portrety, a po trzech tygodniach na jeszcze dwa. To było życie! Z tem, co namalowałem później na Ceylonie,, mógłbym tu nic nie robić. Zresztą te same motywy: krajobrazy podzwrotnikowe, świątynie... tylko morze tu jest ciekawsze. W Australji to mi z rękami wyrwą...

Doktór Boskoop skinął głową i podniósł się powoli.

— Dobry pomysł — powiedział. — A teraz chciałbym panu coś pokazać.

(d c. n.)

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Żwirki dawniej Karola 2)

Za redakcje odpowiada: Roman Furmański.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski